

Nota Rządu Polski do Rządu St. Zjednoczonych — str. 2.

Z dokumentów zbrodni i zdrady — str. 3 i 4.

Chłopi w pow. grajewskim zdemaskowali oszustów — str. 4.

O tym musimy wiedzieć załoga — str. 4.

2 dni walk ćwierćfinałowych o Puchar Polski — str. 6.

Wielki wiec sprawozdawczy z Kongresu Narodów w Wiedniu

We wtorek 20 bm. o godz. 17 jak już donosiliśmy odbył się w hali sportowej przy ulicy Jurowieckiej 21 wielki wiec sprawozdawczy z Kongresu Narodów w Wiedniu.

Sprawozdanie złożą delegaci na Kongres Narodów:

znany literat Krzysztof Grusz czyński i sekretarz Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju Ryszard Deperasiński.

Mieszkańcy Białegostoku udziałem w wiecu zmanifestują swoją niezłomną wolę walki o pokój.

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 16 (430)

Białystok, poniedziałek 19 stycznia 1953 r.

A Cena 20 gr

Pracownicy transportu zakładów sodowych przeszli na akord

KRAKÓW. — „Teraz, kiedy po uchwale Rady Ministrów rynek został uporządkowany warto starać się o większe zarobki. Dlatego pragnęmy przejść z pracy „na dniówkę” do pracy normowo-akordowej, gdyż wtedy każdy otrzyma tyle, na ile założył. Pracując na akord, szybciej będziemy wykonywać plany gospodarcze i przy czynimy się do przedterminowej realizacji poważnych zadań czwartego roku Planu 6-letniego”.

Z propozycją taką zwrócili się do dyrekcji, rady zakładowej i podstawowej organizacji partyjnej zakładów sodowych robotnicy wydziału transportowego. Do pracy akordowej postanowiono przystąpić wiele brygad transportowych.

„Obliczyliśmy sobie — mówi robotnica zakładów — Rozalia Kamecka — że praca na akord przyniesie nam w obecnych warunkach poważne korzyści. Toteż rozpoczynamy pracę normowo-akordową. Pomoże nam to już od pierwszych dni nowego roku codziennie wykonywać plany produkcyjne i zwiększoną wydajnością przyczynić się do przedterminowej realizacji Planu 6-letniego”.

Do pracy na akord w zakładach zgłosiło się w pierwszym tygodniu stycznia również wielu innych robotników.

Obrady plenum Zarządu Głównego LK

WARSZAWA. — W dniu 18 bm. w Warszawie rozpoczęły się obrady plenum Zarządu Głównego Ligi Kobiet. Plenum poświęcone jest sprawie podsumowania działalności organizacji za rok ub. i wytyczeniu jej zadań w rb.

Na wstępie obrad przewodnicząca Zarządu Głównego LK — Alicja Musiałowa — złożyła sprawozdanie z przebiegu ostatniej wiedeńskiej sesji Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Następnie sprawozdanie z działalności Ligi Kobiet w roku ub. złożyła Helena Dworakowska — sekretarz Zarządu Głównego LK.

Obrady trwają.

W Pradze rozpoczął obrady II Zjazd czechosłowackich obrońców pokoju

PRAGA. 17 stycznia rozpoczęły się w Pradze obrady II Czechosłowackiego Zjazdu Obrońców Pokoju.

Oprócz 1600 delegatów, reprezentujących różne warstwy ludności — robotników,

Spisek hitlerowski wykryty w brytyjskiej strefie Trizonii

BERLIN. — Dzienniki zachodnio-berlińskie donoszą, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej aresztowano 7 b. hitlerowców pod zarzutem zorganizowania spisku, mającego na celu zagarnięcie władzy. Wśród aresztowanych znajdują się m. in.: jeden z b. wysokich urzędników goebbelsowskiego ministerstwa propagandy — Werner Naumann, były gaulterarz Hamburga i Salzburga — Kofmann i Scheel oraz jeden z członków sztabu głównego formacji SS — Zimmermann.



W dniu 15 bm. po dłuższym pobycie w Związku Radzieckim powrócili do kraju: zespół Państwowej Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu, Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze” oraz artystki Halina Czerny-Stefańska i Wanda Wilkomska. Na zdjęciu: Powitanie artystów w W-wie, Minister w. Sokorski, H. Czerny-Stefańska i Wanda Wilkomska.

DLA POPARCIA UCHWAŁY RZĄDU Robotnicy białostockiej parowozowni zwiększają wydajność pracy

Na wzór innych zakładów pracy, które już kilka dni temu na zebraniach postanowiły swymi zobowiązaniami produkcyjnymi poprzeć ostatnią uchwałę Rady Ministrów, również robotnicy białostockiej Parowozowni na sobotniej masówce podjęli cały szereg zobowiązań.

Załoga białostockiej Parowozowni wykazała głębokie zrozumienie sensu podejmowanych zobowiązań. Zaraz po kilku słowach zagajenia sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej, tow. E. Borysa, zaczęły padać wnioski dotyczące ogólnego podniesienia produkcji i to zarówno zobowiązania indywidualne, jak i zobowiązania grupowe.

Oto kilka tych zobowiązań: Tokarz, tow. K. Klusiewicz zobowiązuje się zwiększyć wydajność swej pracy o 10 proc., a ponadto wyszkolić jednego pracownika na tokarza.

Tokarz Parowozowni ob. Niewiarowski — postanawia zwiększyć miesięczną produkcję do 180 proc., a stolarz ob. Gabruk do 160 proc.

Ponadto podejmowano zobowiązania zbiorowe. Np. brygada narzędziowni na czele z ob. Olesiewiczem zobowiązała się wykonać do dnia 1 lutego 10 sztuk strzykawkę do smarów dla nowoprzybyłych pomocników maszynistów, pracownicy naprawy rewizyjnej parowozów — zwiększyć plan miesięczny o 10 proc. i wykonać go dwa dni przed terminem; brygada sprzętu powiatowych naprawy rewizyjnej — ukończyć plan miesięczny dwa dni przed terminem; brygada kotlarzy — uko-

czyć roboty przy naprawie tendrów również dwa dni przed terminem, a brygada ob. Misiury z naprawy bieżącej postanowiła podnieść wydajność pracy do 200 proc.

Nie pozostali również w tyle pracownicy warsztatów wagonowych i ludzie z brygady gospodarczej. Pierwsi postanowili zwiększyć naprawę rewizyjną wagonów w I kwartale o ponadplanowe wyremontowanie 6 wagonów, a drudzy ponad plan przeprowadzić naprawę suwnicy nad kołową w dziale mechanicznym do dnia 1 lutego.

Pracownicy białostockiej Parowozowni przez masowe zobowiązania wykazali, jak bliską ich sercu jest sprawa przedterminowego wykonania Planu 6-letniego. Wiedzą oni również, że zobowiązania te znacznie zwiększą ich zarobki, a tym samym wzmocnią dobrobyt ich rodzin. (ir)

W DNIACH OD 20 DO 30 BM.

Jutro w całym kraju rozpoczynają się Dni Leninowskie

Pogadanki, odczyty, wieczory świetlicowe, wystawy, wycieczki — organizuje T P P R

WARSZAWA. 21 stycznia mijają 29 rocznica śmierci Włodzimierza Lenina. Aby zapoznać najszersze rzesze społeczeństwa polskiego z jego życiem i walką, obchodzone będą w całym kraju w dniach od 20 do 30 stycznia Dni Leninowskie. Organizatorem Dni Leninowskich jest Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W okresie Dni Leninowskich odbędą się liczne pogadanki i odczyty, akademie i wieczory świetlicowe. Poszcze-

W 8 ROCZNICĘ WYZWOLENIA WARSZAWY

Spełniając marzenia pokoleń zbudujemy stolicę piękniejszą niż była

WARSZAWA. Osmą rocznicę wyzwolenia Warszawy przez Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie — dzień 17 bm — lud stolicy uczcił uroczystą akademią zorganizowaną w hali sportowej.

Halę udekorowaną biało-czerwonymi i czerwonymi sztandarami, portretami Generalissimusa Józefa Stalina i Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, wypełnili szczerze przedstawiciele społeczeństwa stolicy, robotnicy z warszawskich fabryk i budów, kobiety i młodzież szkolna.

Serdecznie powitali zebrani przybyłych na uroczystość: wiceprezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza, generalicję WP z wiceministrem Obrony Narodowej — gen. Popławskim, członków Prezydium Stołecznej Rady Narodowej z przewodniczącym — Albrechtem oraz sekretarza KW PZPR — Kubiczka. ka.

Nowe pismo wychodzi w polskiej we Francji

PARYŻ PAP. Dnia 17 stycznia ukazał się pierwszy numer nowego pisma polskiego we Francji „Kurier Polski”. Artykuł wstępnego pisma podkreśla, że „Kurier Polski” pragnie być rzecznikiem istotnych interesów wychodźstwa polskiego i przyjaźni między narodami francuskim i polskim.

Przybył również ambasador ZSRR — A. A. Sobolew w towarzystwie radcy ambasady D. I. Zaikina oraz zastępcy attache wojskowego P. D. Gierko. Obecni byli uczestnicy obradującego w Warszawie Biura Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych Nauczycieli oraz delegacja robotników radzieckich — budowniczych Pałacu Kultury i Nauki.

W chwilę po przybyciu gości rozlegają się dźwięki hymnu polskiego i radzieckiego. Wszyscy wstają z miejsc — akademie rozpoczynają się. Przemówienie wygłosił wiceprzewodniczący sto-

tecznej rady narodowej — Stefan Harasimowski.

Wzniesiony przez mówcę okrzyk na cześć wyzwolicieli Warszawy — Armii Radzieckiej i na cześć genialnego wodza narodów radzieckich — Józefa Stalina, zebrani podchwytują gorąco i entuzjastycznie. Wszyscy powstają z miejsc.

Również gorąco przyjmują zebrani uchwalenie tekstu depezy do Generalissimusa Józefa Stalina, do Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bieruta oraz do wiceprezesa Rady Ministrów, ministra Obrony Narodowej Konstantego Rokossowskiego (teksty depezy podajemy osobno).

Depesze uczestników akademii w 8 rocznicę wyzwolenia Warszawy

GENERALISSIMUS JOZEF STALIN

MOSKWA — KREML

Zgromadzeni na uroczystej akademii w 8 rocznicę wyzwolenia Warszawy przedstawiciele ludu pracującego stolicy pozdrawiają Was — genialnego wodza postępowej, pokój młującej ludzkości i przesyłają Wam wyrazy głębokiej czci i miłości.

W tym pamiętnym dniu wyzwolenia naszej stolicy serca mas pracujących całego naszego kraju wypełniają uczucia serdecznej miłości i wdzięczności dla bratnich narodów Związku Radzieckiego, dla bohaterkiej okrytej chwałą Armii Radzieckiej, która pod Waszym kierownictwem zdruzgotała faszysty hitlerowski i przyniosła nam wolność.

Wielczysta braterska przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego, bezinteresowna pomoc i przykład wielkiego Kraju Rad jest podstawą naszych osiągnięć i rękoma dalszego zwycięskiego marszu do socjalizmu.

Symbolem przyjaźni narodów Związku Radzieckiego dla Polski jest wspaniały dar — Pałac Kultury i Nauki — wzniesiony przez radzieckich budowniczych w stolicy naszego kraju — Warszawie.

W rocznicę historycznego dla nas dnia wyzwolenia wyrażamy naszą najgłębszą wolę walki przeciw wszelkim imperialistycznym zakusom i niezłomną wiarę, że wielka sprawa pokoju i postępu, której Wy jesteście wielkim chorążym, o którą walczą wszyscy prości ludzie na całym świecie — zwycięży.

PREZES RADY MINISTRÓW
OBYWATEL BOLESŁAW BIERUT

BELWEDER

W 8-mą rocznicę wyzwolenia naszej stolicy przesyłamy Wam, zgromadzeni na uroczystej akademii przedstawiciele ludności pracującej Warszawy, gorące, serdeczne pozdrowienia i uczucia głębokiej miłości.

Realizując Wasze nauki i wskazania wnosimy codzienną, wytrwałą pracą wspaniałą socjalistyczną stolicę naszego ludowego państwa.

W rocznicę wyzwolenia spod jarzma faszysty hitlerowskiego myśli nasze i uczucia zwracają się do Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego, które poprzez bohaterką ofiarę krwi przyniosło nam wolność. Na zawsze zachowamy w naszych sercach wdzięczność dla narodów Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina.

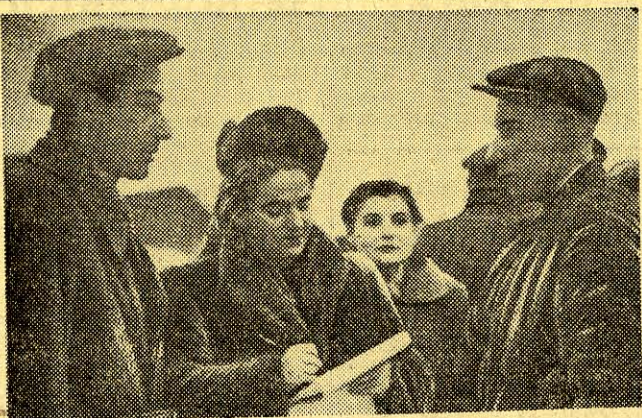
Zjednoczeni we Froncie Narodowym walki o pokój i realizację Planu 6-letniego, czujni na wszelkie zakusy imperializmu amerykańskiego i jego agentów, ofiarą pracą wzmocniac będziemy potęgę naszej Ojczyzny.

Nie będziemy szczędzić wysiłków, by wypełnić postawione przez Was zadania — budowy Warszawy — socjalistycznej stolicy naszego kraju, której Wy jesteście pierwszym budowniczym.

Do
OBYWATELA WICEPREZESA RADY MINISTRÓW
MINISTRA OBRONY NARODOWEJ
MARSZAŁKA KONSTANTEGO ROKOSSOWSKIEGO
WARSZAWA

Zgromadzeni na uroczystości poświęconej 8-mej rocznicy wyzwolenia Warszawy, przedstawiciele ludu pracującego przesyłają Wam, wielkiemu synowi ludu Warszawy, bohaterowi wojny wyzwoleniczej z faszystym hitlerowskim, uczniowi stalinowskiej szkoły wojennej, dowódcy Ludowego Wojska Polskiego — wyrazy serdecznych uczuć i pozdrowienia.

Gorącą miłością darzy naród Polski, darzy lud Warszawy nasze Ludowe Wojsko Polskie, które związane z Armią Radziecką nierozdzielnie sojuszem braterstwa, zrodzonym w bojach z faszystym hitlerowskim, stanowią pod Waszym dowództwem potężną straż naszego bezpieczeństwa i niepodległości Ojczyzny, potężną straż pokoju.



W dniu 16 stycznia 1953 r. grupa dziennikarzy zwiedziła teren budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Na terenie budowy przeprowadzono szereg wywiadów z produkującymi pracownikami budowy, między którymi znajdują się dawni żołnierze Armii Radzieckiej, którzy brali udział w wyzwoleniu Warszawy. Na zdjęciu: Mikołaj Frutkow, który brał udział w walkach o wyzwolenie Pragi jako czołgista, opowiada dziennikarzom o budowie Pałacu Kultury i Nauki. CAF — fot. Pleńkowski

NARÓD POLSKI ZDŁAWI WSZELKĄ DZIAŁALNOŚĆ
NAJMITÓW AMERYKAŃSKIEGO WYWIADU

Nota Rządu Polski do Rządu St. Zjednoczonych

WARSZAWA. W dniu 16 stycznia br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła do Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie wyraz szacunku i pragnie zakomunikować, co następuje:

W dniu 4 listopada 1952 roku o godzinie 23.10 w rejonie miejscowości Miedzow-Podgory, powiatu Miaszkow, w województwie Koszalin zostały zrzucone z wojskowego samolotu należącego do sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych dwaj dywersanci Stefan Skrzyszowski vel Janusz Patera, urodzony 27 grudnia 1917 roku w Złoczowie i Dionizy Sosnowski, urodzony 15 sierpnia 1929 roku w Gonlądzu, powiat Białystok.

Uzyskane przez polskie władze bezpieczeństwa dowody oraz zeznania złożone przez obu schwytych przestępców i świadków stwierdzają niezbicie, że Skrzyszowski - Patera i Sosnowski zostali przez wywiad amerykański, działający na terenie Niemiec zachodnich, wciągnięci do służby tego wywiadu, a następnie przetransportowani wojskowym samolotem amerykańskim, specjalnie przystosowanym do dokonywania zrzutów i zrzuceni na terytorium Polski. Jak wynika z zeznań obu zaprzeczonych wywiadu amerykańskiego agentów, wpadli oni w śledek specjalnej służby tego wywiadu, mającej za zadanie przygotowywanie i organizowanie szpiegostwa, dywersji i sabotażu, wymierzonych przeciwko państwu polskiemu. Z dowodów, będących w posiadaniu władz polskich wynika niezbicie, że Skrzyszowski - Patera i Sosnowski po zwerbowaniu ich do służby wywiadu amerykańskiego skierowani zostali na przeszkolenie do specjalnej szkoły dywersyjno - szpiegowskiej, zorganizowanej przez wojskowe władze amerykańskie. Szkoła ta mieściła się w okolicach Frankfurtu n/Meinem w Niemczech zachodnich.

Omówiony wyżej fakt przygotowania z premedytacją i dokonanego pogwałcenia granicy polskiej oraz zrzutu wyszkolonych przez wywiad amerykański zbrodniarzy na terytorium Polski nie jest pierwszym tego rodzaju wrogim wobec Polski aktem dokonanym przez rząd Stanów Zjednoczonych.

W ostatnich dniach ujawnione zostały dalsze dowody i materiały świadczące o prowadzonej na szeroką skalę przez władze amerykańskie akcji przygotowań do dokonywania dywersji i szpiegostwa w Polsce. W ubiegłym miesiącu do placówki Wojsk Ochrony Pogranicza zgłosili się dobrowolnie pracownicy tak zwanej „Komisji Krajowej Rady Politycznej” — organizacji kierowanej i finansowanej przez wywiad amerykański i działającej w okolicach Monachium — Jan Homa i Wanda Weber. Złożyli oni obszernie zeznania i materiały. „Komisja Krajowej Rady Politycznej” — będąca w istocie komórką wywiadu amerykańskiego — a której kierownictwo znajdowało się w pobliżu Monachium w miejscowości Berg, powiatu Stanberg, przy ulicy Sonnenweg numer 89 i 91, miała za zadanie organizację i prowadzenie roboty szpiegowskiej i dywersyjnej na terenie Polski na podstawie instrukcji i poleceń otrzymywanych bezpośrednio od amerykańskich organizacji wywiadu. Kierownictwo organizacji pod porządkowane są ekspozytury w Berlinie i Hamburgu oraz punkty rozrzucone na terenie innych państw. Sieć ta znajduje się na pełnym utrzymaniu wywiadu amerykańskiego.

Cele polityczne, metody i środki działania montowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych ośrodków dywersji na terenie Polskiodosta-

tecznie i wymownie obnażyło również oświadczenie złożone 27 grudnia 1952 przez kierownika nielegalnej organizacji WiN J. J. Kowalskiego, pseudonim „Kos” i S. Sienko — pseudonim „Wiktor”. Zgłosili się oni do polskich władz bezpieczeństwa przedkładając obfity materiał dowodowy wskazujący na przygotowanie przez rząd Stanów Zjednoczonych akcji wymierzonej przeciwko narodowi polskiemu i zmierzającej do obrócenia w ruinę owoców jego pokojowej pracy. W przygotowaniu tej akcji brał w strony amerykańskiej bezpośredni udział, inspirował ją i nalegał na szybkie i sprawne jej wykonywanie były zastępca sekretarza Departamentu Wojny Stanów Zjednoczonych Royall, a następnie obecny szef sztabu sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych gen. Bradley. Bezpośrednie rokowania z kierownictwem nielegalnych organizacji w Polsce prowadził z ramienia wywiadu amerykańskiego pułkownik armii Stanów Zjednoczonych Sapleha występujący pod pseudonimem „Pol”.

W ubiegłych latach Rząd polski wielokrotnie w swoich wystąpieniach zarówno wobec rządu Stanów Zjednoczonych, jak i na terenie międzynarodowym, odsłaniał antypolską politykę rządu Stanów Zjednoczonych, prowadzoną od pierwszych dni istnienia Polski Ludowej wbrew intencjom narodu amerykańskiego, pragnącego pokojowych stosunków z narodem polskim.

Rząd Stanów Zjednoczonych usiłował uczynić wszystko, aby pozbawić Polskę samodzielnego i niepodległego bytu, podporządkować ją w interesom monopolu amerykańskich, które mogłyby wówczas potraktować Polskę jako teren nieograniczonego wycisku, kolonię Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie pragnął on hamować odbudowę naszego zniszczonego kraju i okupacją hitlerowską i niemożliwie dalszą rozbudowę jego gospodarki.

Ostatnio w swojej akcji demaskowania bezprawnej działalności pewnych dyplomatów amerykańskich akredytowanych w Polsce, Rząd polski znalazł niespodziewanego informatora, wiarygodnego — jak należy przypuszczać — nawet dla rządu Stanów Zjednoczonych w osobie byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Stanton Griffith, który w miedzyczasie opuszczenia amerykańską służbę dyplomatyczną. W wydanej w grudniu ubiegłego roku książce pod tytułem „Lying in state” wygadał do kładne szczegóły antypolskiej działalności kierowanej przez siebie ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie i udziału poszczególnych pracowników w tych „dyplomatycznych” na sposób amerykański akcjach.

Nie mając zamiaru w najbliższej nocy podawać do wiadomości rządu Stanów Zjednoczonych licznych cytatów z książki p. Griffith'a, która zapewne znana jest już dokładnie sekretarzowi stanu Stanów Zjednoczonych, Rząd polski pragnie jedynie wspomnieć o dalszych wynurzeniach p. Griffith'a, ilustrujących swoistą jego działalność dyplomatyczną w Polsce. Opisując swoją audyencję u pałacu Piłsudskiego p. Griffith na stronie 240 swojej książki pisze o tym, że papież znał szczegóły jego uczucia przyjaźni dla Watykanu. Przy różnych okazjach działał jako „tajny posłaniec i kurier” dla przesyłania listów przeznaczonych dla stolicy apostołskiej od wysokich dignitarzy kościoła katolickiego w Polsce.

W ten sposób p. Griffith przyznał, że zapewniona zwyczajami międzynarodowymi nietykalność poczty dyplomatycznej była przez ambasade Stanów Zjednoczonych w Polsce wykorzystywana dla przesyłania tajnej koresponden-

cji pochodzącej od antypolskich ośrodków do ich centrali w Watykanie.

W toku wielu procesów, w wyniku których osadzeni zostali i skazani terrorysty, szpiegzy i dywersanci działający na szkodę Polski, ujawniono liczne fakty i dowody, świadczące o nielegalnej roli odegranej przez niektórych pracowników amerykańskich placówek dyplomatycznych w Polsce, a także o antypolskich zamiarach i planach kierowniczych ośrodków w Waszyngtonie. Tak na przykład w toku procesu morderców patriotów polskiego Martyki ujawniono zostało, że banda nawlazała bezpośredni kontakt z ówczesnymi pracownikami Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie Skarżyńska i Whiteley, które przyjmowały od członków bandy materiały szpiegowskie o rozmieszczeniu jednostek wojskowych, zakładów przemysłowych w Polsce i którym przekazywane były sprawozdania dokonywanych przez członków bandy akcji rabunkowych i terrorystycznych.

Rząd Stanów Zjednoczonych asygnując w tak zwanej ustawie o wzajemnym bezpieczeństwie z roku 1951 specjalny fundusz w wysokości 100 milionów dolarów, przeznaczony dla finansowania działalności szpiegowskiej, dywersyjnej i terrorystycznej skierowanej między innymi także przeciwko państwu polskiemu, dał dalszy niezaprzeczalny dowód, który potwierdził, że prowadził on politykę popierania, organizowania i finansowania tego rodzaju zbrodniczych akcji, godzących w pokojowe stosunki między narodami.

Rząd Stanów Zjednoczonych miał już możliwość przekonać się, że wszelkie jego wysiłki mające na celu uniemożliwienie narodowi polskiemu i państwu polskiemu prowadzenia pokojowej polityki i rozbudowy kraju muszą spełznąć na niczym, ponieważ spotykają się z naturalnym odporem narodu polskiego, który z nieustającą czujnością broni i bronić będzie swojego państwa. Narod polski bowiem rozszyfrował i potępił plany kół rządzących Stanami Zjednoczonymi, plany oparte na cynicznych rachubach związanych z nadziejami wręgnięcia Polaków do rydwanu amerykańskich imperialistów.

Rząd polski składa kategoryczny protest przeciwko brutalnemu pogwałceniu terytorium Polski w dniu 4 listopada 1952 roku przez samolot należący do sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Rząd polski protestuje również przeciwko organizowaniu agresywnego wywiadu i dywersji na terenie Polski oraz stanowczo żąda natychmiastowego zaprzestania tego rodzaju działalności rządu Stanów Zjednoczonych wymierzonej na szkodę państwa polskiego.

Akcja amerykańskich bojówkarzy faszystowskich

NOWY JORK. Faszystowscy bojówkarze z tzw. „legionu amerykańskiego” prowadzą wścieklą kampanię prze-

Aresztowanie Georga Dertingera

BERLIN (PAP). Agencja ADN ogłosiła następujący komunikat:

Organy bezpieczeństwa państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej aresztowały 15 stycznia 1953 r. ministra spraw zagranicznych Georga Dertingera. Aresztowanie nastąpiło w związku z jego wrogą działalnością przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, uprawianą z polecenia imperialistycznego wywiadu.

Z DOKUMENTÓW ZBRODNI I ZDRADY Pachołkowie wrogów Polski

Amerkańscy miliardery dążą do nowej wojny światowej, do napadu na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Chcieliby oni jednak tę wojnę prowadzić cudzymi rękoma, chcieliby, by inne narody krwawiły i ginęły w imię ich panowania nad światem. Amerkańscy miliardery szukają na rynkach światowych możliwie taniego i przydatnego do rzezi mięsa armatniego.

Cała polityka amerykańska — polityka tworzenia agresywnego bloku atlantyckiego i kłecenia nie mniej agresywnego bloku Pacyfiku — sprządza się właśnie do uzależnienia od Ameryki innych państw imperialistycznych w celu wykorzystania ich dla agresywnych celów amerykańskiego imperializmu.

Te wysiłki amerykańskie napotykają jednak na poważne przeszkody.

Wielkokapitałistyczne rządy idą wprawdzie na służalcze podporządkowanie się Ameryce, ale ich narody bynajmniej nie podzielały ich stanowiska. Cóż z tego, że premierzy Francji czy Włoch kłaniają się w pas amerykańskim ambasadorom? Klasa robotnicza Francji i Włoch prowadzi szerokie masy ludowe do walki przeciwko amerykańskiemu rządowi swych krajów. Za generalami francuskimi i włoskimi w sztabie generała Ridgway'a nie stoją po dziś dzień dywizje, na których posłuszeństwo można by liczyć w rozbójniczej wyprawie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym.

Bezceremonialność, z jaką amerykańscy imperialiści pakują do własnej kieszeni dominancja brytyjskie i kolonie francuskie — wywołuje opór i niechęć nawet u najwier-

niejszych spośród ich lokajów. Gesty zniciępliwienia, na które zdobywają się dzisiaj wypróbowani przedstawiciele „partii amerykańskiej”, jak Auriol czy Churchill, świadczą o głębokim niezadowoleniu z amerykańskich poważnej części nawet wielkich kapitalistów, niewątpliwych reakcjonistów, niewątpliwych wrogów ruchu robotniczego i socjalizmu w krajach zachodniej Europy.

Walka mas ludowych, a także wymagające się niezadowolone znacznej części klas posiadających stwarzają poważne trudności na drodze przygotowań wojennych amerykańskich imperialistów.

W tej sytuacji amerykańscy podległe wojenni koncentrują swe wysiłki na Niemczech zachodnich. Opierają się oni tutaj o silniejsze niż w jakimkolwiek innym kraju Europy zachodniej kadry faszystowskie; nie darmo Amerykanie i Anglicy w swych strefach okupacyjnych stworzyli istny rezerwat dla niedobitków hitlerizmu, dla zbrodniarzy wojennych z Gestapo i SS, głośniceli odwetu za klęskę Hitlera. Fakt, że Niemcy zachodnie znajdują się pod bezpośrednią okupacją wojskową — a prymat Amerykanów wśród mocarstw okupacyjnych jest niedwuznaczny i bezsporny — ogranicza z góry wszelkie zachcianki zachodnio-niemieckiego wielkiego kapitału do przeciwstawienia się amerykańskiemu władcom, do targowania się z nimi o lepsze warunki w ramach zbrodniczej spółki. Adenauerowie i Ollenhauerowie muszą wykonywać to, co im zleci kolejna amerykańska Wysoki Komisarz czy też ambasador. Amerykanie oceniają, że mają o wiele większe możliwości złamania oporu mas ludowych w Niemczech zachodnich, gdzie prze-

ciwko siłom pokoju działają równolegle władze okupacyjne, reakcyjny aparat państwowy Bonn, rozwydrzona propaganda neohitlerowskich odwetowców i wyrafinowane oszustwo socjaldemokratycznych najmitów amerykańskiego imperializmu, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju Europy, gdzie brak wielu spośród tych czynników.

Imperialiści amerykańscy muszą jednak stworzyć pewną podstawę propagandową dla swych zachodnio-niemieckich najmitów. Adenauerowie i Ollenhauerowie muszą mieć „argumenty” dla swej haniebnej funkcji. Takim „argumentem” jest nagonka przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i Czechosłowacji, są hasła odwetu za klęskę poniesioną przez armie hitlerowskie na Wschodzie, hasła walki o powrót niemieckich junkrów i wielkich kapitalistów na słowiańskie ziemie, które imperializm niemiecki stracił w rezultacie klęski Hitlera. Hasła antypolskiego rewizjonizmu i szowinizmu, proklamowane głośno i bezczelnie na zachodzie Niemiec, są narzędziem w ręku amerykańskich miliardów. Nie darmo amerykański minister spraw zagranicznych Byrnes dał w swej osławionej mowie stutgardzkiej sygnał do rozpętania kampanii przeciwko naszym granicom zachodnim.

Na tie tych faktów szczególnie dobitnie występują zdradziecka rola reakcyjnych klikiec emigranckich.

W dokumentach WiN znajdujemy wiele materiału dotyczącego kwestii granic zachodnich. Materiały te świadczą że emigrancyjne politykierzy reakcyjni zdają sobie w pełni sprawę z wrogich Polsce intencji swych amerykańskich „gospodarzy”, że służą im w pełnej świadomości antypolskiego charakteru ich polityki.

„Odtworzenie Niemiec zachodnich jest koniecznością. Odtworzenie tych Niemiec nie obędzie się bez obletnie rewizji granic wschodnich Niemiec...”

Stwarza się więc problem odrodzenia Niemiec i zwrocenia ich zainteresowania na Wschód. Jak daleko na Wschód — będzie w dużej mierze zależało od samych Niemiec. Polacy muszą być jednak przygotowani na nowy „Drang nach Osten”, który uderzy na Ziemię Odrzańską i może być poparty przez Anglo - Amerykanów, początkowo przez poparcie polityczne, a w przyszłości zgodą na akcję wojskową Niemiec” — pisze „delegatura zagraniczna WiN” do kraju w sierpniu 1948 r.

„Ze sprawą obrony Europy łączą się problem uzbrojenia Niemiec. Ta sprawa obchodzi nas już bezpośrednio. Uzbrojone Niemcy otrzymają faktycznie wszystkie atrybuty państwa suwerennego. Nie wolno mieć złudzeń, że nie potrafia tej nowej swej roli w pełni wyzyskać, zarówno w stosunku do reszty Europy jak i wobec Polski. Zagrożenie uzbrojenia Niemiec łączy się na razie ze sprawą terytorialną. Ale propaganda rewizjonistyczna już rozpoczyna się na dobre i nie trzeba być bardzo przewidującym, aby zrozumieć, że sprawa ta nie będzie drugim z kolei etapem uzbrojeniu przedmiotem walki i układów” — pisze Maciejek w grudniu 1950 r. już po podpisaniu przezeń szpiegowskiej umowy z wywiadem amerykańskim.

„Wracając do Niemców — ci coraz śmielej stawiają przed światem sprawę powrotu utraconych terenów w ostatniej wojnie czyli nasytionej Ziemi Zachodnich i na pewno nie zechcą nigdy z nich dobrowolnie zrezygnować. Obcym czynnikom niemieckim, niedwuznacznie solidaryzując się z całą niemiecką rewizjonistyczną opinią i starając się urobić pod tym względem opinie innych zachodnich rządów i rządów” — stwierdził w styczniu 1952 r. inny emigrancki najmit amerykańskiego imperializmu „Wacław” (Gołab).

(Dalszy ciąg na str. 3)

W 1953 roku

Ogólnochińskie Zgromadzenie Ludowe uchwala Konstytucję i dokona wyboru nowego rządu

PEKIN. — Agencja Nowych Chin ogłosiła komunikat, donoszący, że w dniach 13 i 14 stycznia odbyły się obrady Centralnej Ludowej Rady Rządowej, która omówiła sprawę zwołania Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego oraz rejonowych, okręgowych, miejskich i prowincjonalnych zgromadzeń ludowych.

Premier państwowej rady administracyjnej Czou En-lai, który przemawiał w toku obrad, podkreślił, że zwołanie Ogólnochińskiego Zgro-

madzenia Ludowego i zgromadzeń ludowych niższych szczebli jest konieczne, a stało się możliwe dzięki wielkim zwycięstwom odniesionym przez naród chiński w toku ubiegłych trzech lat, kiedy kraj przystąpił do wykonania pierwszego pięcioletniego planu gospodarczego. Dlatego też — stwierdził Czou En-lai — Komunistyczna Partia Chin wysunęła wniosek zwołania Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego. Wniosek ten został jednomyślnie zaakceptowany przez wszystkie chińskie partie demokratyczne i organizacje ludowe.

Czou En-lai zaproponował, by Centralna Ludowa Rada Rządowa powzięła uchwałę w sprawie zwołania w 1953 roku drogą powszechnych wyborów — rejonowych, okręgowych, miejskich i prowincjonalnych zgromadzeń ludowych, a następnie Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego w celu uchwalenia konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej, zatwierdzenia pięcioletniego planu gospodarczego i dokonania wyboru Centralnego Rządu Ludowego w nowym składzie.

Propozycja Czou En-lai została poparta przez wszystkich mówców, którzy zabrali głos w toku obrad.

Centralna Ludowa Rada Rządowa powzięła jednomyślnie uchwałę w sprawie zwołania w roku 1953 w drodze powszechnych wyborów rejonowych, okręgowych, miejskich i prowincjonalnych zgromadzeń ludowych, a następnie Ogólnochińskiego Zgromadzenia Ludowego, które uchwali konstytucję, zatwierdzi państwowy pięcioletni plan gospodarczy i dokona wyboru nowego Centralnego Rządu Ludowego.

Centralna Ludowa Rada Rządowa powołała komisję pod przewodnictwem Mao Tse-tunga dla opracowania projektu konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej oraz komisję dla opracowania projektu ordynacji wyborczej pod przewodnictwem Czou En-lai.

TERROR W MAROKO

Usunięcie 2 lokalnych gubernatorów

PARYŻ. — Dziennik „Humanite” donosi, że francuskie władze kolonialne usunęły ostatnio ze stanowiska 2 marokańskich gubernatorów lokalnych za to, że nie chcieli sądzić aresztowanych uczestników ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

UCHWAŁA PREZYDIUM RZĄDU

Przygotowania do walki ze stonką rozpoczynamy już w zimie

Powołać gromadzkich przodowników ochrony roślin - druzyny techniczne - zapewnić sprzężaj - rozwinąć szkolenie

WARSZAWA. - Prezydium Rządu powzięło uchwałę w sprawie organizacji walki ze stonką ziemniaczaną w 1953 r. Uchwała ma na celu zapewnienie pełnej mobilizacji sił i środków do zwalczania tego groźnego szkodnika upraw ziemniaczanych oraz upraw pomidorów.

Uchwała stwierdza, że stonka ziemniaczana pojawiła się w roku ub. na niektórych terenach, gdzie przedtem nie występowała. W związku z tym zwiększa się poważnie niebezpieczeństwo tego szkodnika dla upraw ziemniaka. Pomimo wzrastającego uświadomienia ludności o niebezpieczeństwie stonki, pomimo lepszego i staranniejszego przeprowadzania poszukiwań oraz likwidacji ognisk stonki, osiągnięte w 1952 r. wyniki w walce z tym szkodnikiem nie były zadowalające. Przyczyną tego - jak podkreśla uchwała Prezydium Rządu - był brak aktywnego i powszechnego uczestnictwa mas chłopskich w walce ze stonką oraz liczne błędy i niedociągnięcia organizacyjne.

Dla zapewnienia sprawnej i bardziej skutecznej zwalczania stonki ziemniaczanej w roku bież. Prezydium Rządu podjęło szereg postanowień, których realizacja winna rozpocząć się już w okresie zimowym, czyli wcześniej niż w roku ub., kiedy przygotowania do akcji przeciwstonkowej rozpoczęły się dopiero na przedwiośnie.

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu, prezydium rad na terenach wszystkich szczebli - odpowiedzialne za całość walki ze stonką ziemniaczaną - powołują obecnie stałych pełnomocników do walki ze stonką ziemniaczaną. Pełnomocnicy ci będą kierowali przygotowaniami oraz organizacją akcji przeciwstonkowej. W najbliższym czasie rady narodowe powołują stałych gromadzkich przodowników ochrony roślin, którzy będą pomagać sołtysom - odpowiedzialnym za przeprowadzenie akcji w gromadach - w organizacji walki ze stonką. Do 15 lutego br. zorganizowane zostaną stałe gromadzkie druzyny techniczne (3-10-osobowe) do likwidowania ognisk stonki na terenie gromad. Ponadto wszystkie prezydium rad narodowych zostały zobowiązane do zapewnienia sprzężaju oraz środków przewozowych konnych lub zmechanizowanych wraz z obsługą, potrzebnych

w akcji przeciwstonkowej. Prezydium rad narodowych będą również kontrolować przebieg akcji zwalczania stonki oraz zapoznawać wszystkich użytkowników gruntów rolnych z ich zadaniami w zakresie wykrywania i niszczenia ognisk stonki, a przede wszystkim uświadamić o konieczności wzmocnienia poszukiwań indywidualnych (które powinny być przeprowadzane co najmniej raz w tygodniu), usuwania samosiejek, zakładania poletek chwytanych z kielichowanymi ziemniakami, udzielania pomocy druzynom przy likwidacji ognisk, udzielenia pomocy w sprzężaju itd.

W PGR-ach walkę ze stonką ziemniaczaną przeprowadzą pracownicy PGR przy współudziale służby ochrony roślin prezydium rad narodowych.

Uchwała zapewniła dostateczną ilość środków chemicznych oraz aparatów do opylania lub opryskiwania plantacji ziemniaków, a jednocześnie kładzie nacisk na remont posiadanych już sprzętu ochrony roślin i maksymalne wykorzystanie go w czasie akcji.

Aby podnieść wydajność i stopień wykorzystania aparatury ochrony roślin, zwłaszcza ciężkich aparatów, aby zapewnić sprawną i fachową obsługę tych aparatów, aby zapewnić przeprowadzenie potrzebnych remontów, wszystkie aparaty ochrony roślin zostaną przyjęte przez ośrodki maszynowe.

Uchwała wzywa Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Młodzieży Polskiej, Ligę Kobiet do uczestnictwa w akcji przeciwstonkowej przez udział w powoływaniu gromadzkich przodowników ochrony roślin i członków gromadzkich druzyn technicznych oraz przez udział w organizowaniu, przeprowadzaniu i kontrolowaniu poszczególnych faz walki ze stonką.

Ogromne znaczenie w akcji zwalczania stonki ziemniaczanej posiada rozwinięcie na wsi akcji uświadamiającej o niebezpieczeństwie tego groźnego szkodnika oraz odpowiedzialnie przygotowanie zarówno druzyn poszukiwaczy, druzyn technicznych jak i całej ludności wiejskiej do wyszukiwania i likwidacji ognisk stonki. Toteż uchwała Prezydium Rządu kładzie nacisk m. in. na włączenie zagadnień walki ze stonką ziemniaczaną do akcji upowszechniania wiedzy rolniczej do

programów nauczania w szkołach rolniczych i w szkołach podstawowych. Dużą wagę przywiązuje uchwała do szkolenia w zakresie walki ze stonką ziemniaczaną zarówno służby rolnej rad narodowych, jak m. in. i gromadzkich przodowników ochrony roślin oraz klerowników gromadzkich druzyn technicznych.

Ponadto uchwała Prezydium Rządu w sprawie akcji przeciwstonkowej obejmuje postanowienia, dotyczące rozwinęcia na szeroką skalę badań naukowych nad zagadnieniem zwalczania stonki ziemniaczanej.

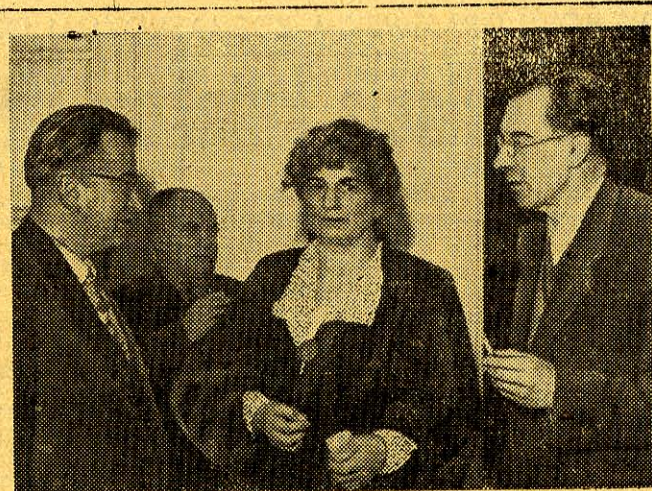
W zakończeniu uchwała podkreśla, że udział w powstających lustracjach pól ziemniaczanych i pomoc w likwidacji stonki jest obowiązkiem każdego rolnika. Niezależnie od tego każdy rolnik odpowiedzialny jest za ochronę przed stonką własnych upraw ziemniaków. Rolnicy, uchylający się od obowiązku udziału w akcji zwalczania stonki ziemniaczanej, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

Wzrost dochodów w spółdzielniach produkcyjnych

Spółdzielcy dzielą dorobek rocznej wspólnej pracy

WARSZAWA. Na odbywających się w dalszym ciągu walnych zebraniach, członkowie spółdzielni produkcyjnych podsumowują zeszłoroczne wyniki zespołowej gospodarki oraz dzielą się uzyskanymi dochodami. W zebraniach biorą udział nie tylko spółdzielcy i członkowie ich rodzin, ale również liczni chłopi z okolicznych gromad, którzy z wielkim zainteresowaniem zapoznają się z całokształtem gospodarki spółdzielczej, przekonują się o wysokich dochodach spółdzielni.

Poważnymi osiągnięciami zamknęli drugi rok zespołowej gospodarki członkowie spółdzielni produkcyjnej w Grabowie, w pow. kamieńskim. Średnia wydajność podstawowych zbóż wzrasta tam przeciętnie o 3,3 q z ha, a roślin okopowych - o 60 q. Spółdzielcy z Grabowa rozwinięli również znacznie zespołową hodowlę, zwiększając w ub. roku pogłowię bydła o 20 sztuk, a trzody chlewnej - do 54 sztuk. Poza tym spółdzielnia zaprowadziła hodowlę owiec.



Dnia 15 stycznia 1953 r. w siedzibie Polskiej Akademii Nauk w Warszawie odbył się uroczysty wieczór poświęcony laureatom Stalinowskich Nagród Pokoju oraz omówieniu znaczenia wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Na zdjęciu: (od prawej) profesor Jan Dembowski z małżonką rozmawia w czasie przerwy z profesorem dr J. L. Jakubowskim. CAF - fot. Ryteł.

Moje sukcesy zawdzięczam władzy ludowej

Jestem szczęśliwa, że brałam udział w występach artystów polskich w Moskwie, które stały się tak wielkim sukcesem naszej sztuki. Gdy zastanawiam się, jak osiągnęłam obecny poziom artystyczny, to zdaję sobie doskonale sprawę, że w najważniejszych momentach decydowała o tym rozwój troskliwa pomoc naszego państwa ludowego i władzy ludowej. W czasie okupacji nie miałam własnego instrumentu i ćwiczyłam w składzie fortepianów, opłacając każdą godzinę gry. Nie było mowy o żadnej regularnej nauce. Natychmiast po wyzwoleniu trzymałam pomoc państwa w stopniu, jakiego jeszcze artyści polscy nie znali. Z początkiem 1946 roku przyznano mi pierwsze poważne stypendium, które pozwoliło mi w tym bardzo ciężkim okresie czasu kształcić się swobodnie. Po niedługim czasie dostałam z Ministerstwa Kultury i Sztuki doskonały fortepian i wtedy dopiero zaczęłam regularnie ćwiczyć.

Halina Czerny-Stefańska laureatka nagrody państwowej odznaczona orderem „Sztandar Pracy” I klasy

Bardzo duże znaczenie w moim rozwoju odegrały przygotowania do IV Międzynarodowego Konkursu Szopenowskiego. Podobnie jak wszyscy członkowie ekipy pianistycznej, otrzymałam nowe stypendium, które pozwoliło mi w spokoju przygotowywać się do krajowych eliminacji. Miały one zdecydować o tym, kto z nas dostąpi zaszczytu reprezentowania Polski na konkursie. Do konkursu przygotował mnie rektor Drzewiecki i cały zespół wybitnych pedagogów polskich. W przygotowaniach do udziału w samym konkursie, do którego zostałam zakwalifikowana po eliminacjach, obrzy mi znaczenie miał pobyt na obozie przygotowawczym dla naszej ekipy w Łagowie, gdzie uzyskaliśmy idealne warunki pracy. Opiekowała się nami grupa najwybitniejszych polskich pedagogów. Pomoc państwa ludowego wystąpiła we wszystkich dziedzinach pracy artysty w Polsce Ludowej. Nowa rola artysty w społeczeństwie i

widoczna na każdym kroku - świadomość, że służymy narodowi, mają chyba decydujące znaczenie dla naszego rozwoju. Ileż zadowolona dają nam koncerty przed najwzniekszą, najbardziej chłonna i wrażliwa publicznością robotniczą. Przez dłuższy okres czasu grywałam regularnie - 5 razy tygodniowo - w krakowskich fabrykach. Nie ma przecież dla artysty większej satysfakcji, jak koncertowanie dla najszerszych mas narodu, dla tych, dla których sztuka dawniej była niedostępna.

Szczególną radość sprawia mi gra przed publicznością radziecką, która reaguje niezwykle bezpośrednio. Słucha z niebywałym skupieniem, na twarzach widać wszelkie odzienie wzruszeń i radości aż do łez. Ogromnie wzruszające są osobiste wyrazy uznania, składane artystom w postaci liścików podawanych na estradę. Ze zrozumiałym przejęciem czytałam je w czasie moich trzykrotnych pobytów w Związku Radzieckim. Ostatnio na przykład dziękował mi ktoś za grę w „Młodości Chopina”, a ktoś inny prosił o wykonanie mazurka a-moll itd.

Podczas ostatnich występów w Moskwie dane mi było przeżyć wyjątkowo podniosłe chwile. Brałam wraz z innymi artystami polskimi udział w koncercie w słynnym Teatrze Wielkim, w koncercie, który zaszczylił swą obecnością Józef Stalin i jego najbliżsi współpracownicy. Podziękowanie Rządu Radzieckiego za przyznanie nam nagrody, która przyjęliśmy jako uznanie nie tylko dla siebie, ale dla osiągnięć artystycznych sztuki Polski Ludowej, stało się ogromnym bodźcem dla naszej dalszej pracy.

Z DOKUMENTÓW ZBRODNI I ZDRADY

Pachołkowie wrogów Polski

(Dalszy ciąg ze str. 2)

Z tych oświadczeń wynika w sposób niedwuznaczny: emigranci zdracy wiedzą doskonale, że każde wzmocnienie Adenauerów, remilitaryzacja Niemiec zachodnich, amerykańska polityka podziału Niemiec i utrzymywania na zachodzie Niemiec reakcyjnych wielkokapitalistycznych rządów - jest polityką szlenderowaną bezpośrednio przeciwko naszemu narodowi, polityką wzmocnienia antypolskiego rewizjonizmu niemieckiego.

Emigranci zdracy wiedzą nie tylko to. „Sprawa naszych granic na podstawie ocen przede wszystkim z Ameryki... - pisze Maciołek do kraju w końcu grudnia 1951 r. - W sprawie utrzymania obecnej granicy nie mamy wśród innych narodów przyjaciół. Nikt nie chce się narażać ani Niemcom ani Amerykanom...”

Najemny szpieg amerykańskiego imperializmu iże oczywiście kiedy mówi, że w sprawie utrzymania obecnej granicy nie mamy przyjaciół wśród innych narodów. Mamy takich przyjaciół - są

nimi Związek Radziecki, wszystkie kraje demokracji ludowej - 800 milionów ludzi w krajach socjalizmu i demokracji. Są nimi miliony bojowników pokoju w krajach kapitalistycznych i ujarmlonych przez imperializm. Są nimi również niemieckie siły postępowe, skupione wokół NRD. Ale reakcyjny zdrayca mówi prawdę, jeśli chce powiedzieć, że wśród takich, jak on lokajów imperializmu amerykańskiego - reakcjonistów francuskich, włoskich, angielskich i wszelkich innych - popularne jest nie słuszne stanowisko polskie, a imperialistyczne stanowisko neohitlerowskiego rewizjonizmu.

Amerkańscy i angielscy „gospodarze” bynajmniej nie ukrywają swych celów przed swymi polskimi najmiftami. W korespondencji WIN mamy szereg wypowiedzi angielskich i amerykańskich polityków stanowczo wrogich naszej granicy na Odrze i Nysie.

„Według Mirskiego (MI kołajczyka)... Odnosnie granic - w Ameryce stolmy gorzej niżeli w Anglii. Sprawa

granic zachodnich: w grę tu taj wchodzi akcja Amerykanów pochodzenia niemieckiego oraz chęć pozyskania Niemców na wypadek konfliktu. W tym wypadku demokraci są zdecydowani oddać połowę Ziemi Odzyskanej Niemcom, a resztę pozostawić nam. Opinia republikanów jest mniej skryształizowana, ale skłonni oddać Niemcom nawet całe Ziemie Odzyskane” - pisze Maciołek na krótko przed wyborami prezydenckimi w USA w r. 1948.

„Mirski odbył kilkogodzinną bardzo ciekawą rozmowę z Churchillem na kilka dni przed naszą rozmową... Churchill, okazuje się, jest nadal za rewizją tej granicy i oświadczył cynicznie Mirskiemu, że w tym kierunku będzie prowadził akcję. Oczywiście rozmowa odbyła się tylko w cztery oczy” - raportuje Maciołek w połowie 1949 r.

„Gdy pan Yolles, prezes Związku Dziennikarzy Polskich w Ameryce, wraz z kilkoma innymi Polakami, obywatelami amerykańskimi, probował niedawno interpe-

lować w tej sprawie (polskich granic zachodnich - przyp. red) Eisenhowera, spotkał się z jego strony w pół słowa ze stwierdzeniem, że Niemcy grają czołową rolę w budowie obrony Europy Zachodniej i że z tym faktem trzeba się liczyć” - pisze „delegatura zagraniczna WIN” „Kosowi” w listopadzie 1952 r.

„Polscy” najmieli imperializmu amerykańskiego wiedzą więc dobrze z najbardziej kompetentnych ust, że imperialiści amerykańscy popierają skierowany przeciwko Polsce neohitlerowski rewizjonizm niemiecki.

Nie warto zatrzymywać się przy wykretach, przy pomocy których reakcyjni zdracy narodu usiłują zamaskować fakt, że ich przestępstwa robota kieruje się przeciwko naszym granicom zachodnim. Nie warto cytować wypowiedzi poszczególnych działaczy emigranckich zaklanających się, że oni, owszem, są za obroną Ziemi Odzyskanej, tylko ci drudzy, ich konkurenci, gotowi są w tej sprawie ustąpić. Fakty pozostają bowiem faktami bez względu na to jakimi wykretami usiłuje się je osłaniać. Decydującym jest fakt, że emigranckie klęczki reakcyjne, wszystkie bez wyjątku, zaprzedały się imperializmowi amerykańskiemu i wiążą

wszystkie swe nadzieje z amerykańską agresją przeciw krajom socjalizmu.

Amerkańscy imperialiści nie ukrywają, że jednym z celów ich prowokacji wojennych jest poparcie antypolskiego rewizjonizmu niemieckiego. Polscy reakcjoniści są uczestnikami tych prowokacji wojennych amerykańskiego imperializmu. Cóż więc war te są ich próby słowne odgrodenia się od antypolskich rewizjonistów niemieckich, kiedy ich czyny są działaniem na rzecz neohitlerowców?

Najbardziej agresywni i awanturniczy przedstawiciele imperializmu amerykańskiego są zazwyczaj najbardziej zaciekłymi zwolennikami neohitlerowskiego rewizjonizmu niemieckiego. Polscy reakcjoniści czepiają się poły własne tych najbardziej awanturniczych podżegaczy wojennych, wysługują się najzaciętszym wrogiem naszej granicy, naszej niepodległości.

Reakcja polska dąży do przywrócenia w Polsce panowania kapitalistów i obszarńników. Dla takiego programu nie znajduje ona oparcia w narodzie polskim. Nie ma takich sił wewnątrz narodu polskiego, na których mogłaby się oprzeć w swym dążeniu do zawrócenia wstecz koła historii. Dlatego ostatnią jej

nadzieją są amerykańskie bagnety, czolgi i samoloty. Przemoc amerykańskiego imperializmu ma narzucić ludowi polskiemu zleniawidzoną ustrój kapitalistyczny. Ale ci, którzy rozporządzają amerykańskimi czołgami mają swój program - program antypolski, program niemieckiego rewizjonizmu. Reakcja polska w swym dążeniu do przywrócenia kapitalizmu w Polsce gotowa jest wydać na łup niemieckiego imperializmu nasze Ziemie Odzyskane i całą Polskę. Oto głęboka klasowa przyczyna zdrady narodowej polskich reakcjonistów.

Całe szczęście, że zarówno reakcjoniści polscy jak i neohitlerowscy ich koledzy, jak i ich amerykańscy panowie mają za krótkie ręce by sięgnąć do Wrocławia i Szczecina, do Krakowa i do Warszawy. Nie powróci więcej kapitalizm do Polski. Nie powróci więcej wlecej na Śląsk i na Pomorze niemieckiej imperializmu. Nie powróci, bo na jego drodze stoi lud polski, stoi siła zjednoczonych wolnych narodów, stoi potęga i pokojowa polityka Związku Radzieckiego. Nie powróci, bo siła obozu pokoju jest większa od siły podżegaczy wojennych.

M. RAJEWSKI (Trybuna Ludu)

CHŁOPI W POW. GRAJEWSKIM ZDEMASKOWALI OSZUSTÓW

Nie udała się spekulacja kułakom i kombinatorom

Klasa robotnicza i pracująca chłopstwo w Polsce realizują w swej codziennej pracy program Frontu Narodowego. Robotnicy podejmują coraz to nowe zobowiązania, zwiększając wydajność pracy produkując więcej i lepiej, walczą o oszczędność czasu i surowców, aby zwiększyć dochód narodowy i podnieść własny dobrobyt.

W budownictwie socjalizmu w Polsce pomaga klasie robotniczej jej nieodłączny sojusznik — pracujące chłopstwo, przez lepszą uprawę ziemi, zwiększenie wydajności z hektara, rozwój hodowli i terminowe, pełne wykonywanie wszystkich obowiązków wobec państwa ludowego. Tak jest we wszystkich powiatach, tak jest również w pow. grajewskim.

Setki chłopów mało i średniorolnych w tym powiecie rozliczyło się już całkowicie z państwem ze wszystkich swoich obowiązków. Wzrasta świadomość polityczna chłopów grajewskich. Najlepszym dowodem wzrostu świadomości chłopów jest to, że powiat grajewski został już zwolniony w tym roku z miarek i odsypów młynskich, na skutek przekroczenia 90 proc. planu zbożowego, czego nie osiągnął w ubiegłym roku.

Oprócz przodujących mało rolnych i średniorolnych chłopów są jeszcze w pow. grajewskim nieliczni kułacy i kombinatory, którzy próbowali różnymi sposobami wykręcić się od swoich powinności względem państwa — czekali na zwłokę, próbowali

oszukiwać władzę ludową, a nawet gdy wykonali plan w zbożu, to zalegali w mięsie czy mleku, albo w podatkach i odwrotnie.

Jak kułacy z pow. grajewskiego próbowali oszukać władzę ludową świadczą najlepiej przykłady z gm. Pruska. Na przykład Jakub Nowicki z gromady Woźna Wleś miał w roku 1952 sprzedać państwu w planowej odsławie 420 kg żywa. Sprzedał on tylko kilkudziesięciokilogramowego cielaka i złożył podanie w Prezydium GRN z prośbą o umorzenie reszty należności, motywując to tym, że posłada na gospodarstwie tylko 2 prosięta 25-kilogramowe.

Kułak Nowicki tak potrafił bronić swego „interesu”, że nawet powiatowy pełnomocnik CUSIK w Grajewie nie wiadomo na jakiej podstawie wystąpił z wnioskiem do Prezydium GRN w Prusce o umorzenie mu 50 proc. planu mięsnego. Oszustwo jednak nie udało się sprytnemu kułakowi, bo małorolni i średniorolni z jego gromady wykryli, że ma on 3 sztuki świń po 130 kg, 1 2 sztuki po 90 kg, a nie 2 prosięta jak pisał w podaniu.

Drugi kombinator 11-hektarowy Czesław Lewoń, z gromady Tajno Stare sprzedał państwu część przypadającego na niego w planowym skupie zboża, a na pozostałe 4 metry złożył też podanie w Prezydium GRN Pruska z prośbą o umorzenie, tłumacząc się, że nie ma już w spichlerzu nic. Gdy gromadzka komisja poszła do niego aby sprawdzić czy to, co pisał w swoim podaniu jest prawdą wykryto około 40 metrów ziarna. Lewoń pod naciskiem

całej gromady nie tylko, że oddał zaległe 4 metry zboża, ale uregulował też zbożem obowiązkową dostawę ziemniaków.

19-hektarowy kułak Mieczysław Gryc z gromady Górskie chwycił się innego sposobu. Uregulował on za rok ubiegły plan zbożowy, oddał mięso, mleko i ziemniaki, ale za to nie wpłacił ani grosza podatku — zalegał razem ponad 8 tys. zł i twierdził, że nie jest w stanie podatku zapłacić. Gdy gromadzka komisja poszła do niego, znaleziono tam 2 maszyny do sycia, 8 sztuk elegancko wyprawionych skór owczych, aparat fotograficzny, radiodiodniak „Pionier” i wiele innych rzeczy świeżo zakupionych. A więc jak się okazało, kułak miał pieniądze i wtedy kiedy cały naród wrzeka się wielu rzeczy, aby pokonać trudności i zbudować Ojczyznę silniejszą i bogatszą — stworzyć lepsze jutro dla wszystkich ludzi pracy, Gryc myślał tylko o sobie i próbował oszukać państwo.

Podobnie postąpił drugi kombinator 12-hektarowy Paweł Grygo z gromady Kroszówka. Wywiązał się on również z planowych dostaw zboża, mięsa, mleka i ziemniaków za rok ubiegły, a podatku, w którym zalegał ponad 5 tys. zł uregulować nie chciał. Gdy komisja gminna sprawdziła możliwość platnicze upartego ob. Grygo, okazało się, że zakupił on ostatnio 4 kupony 100-procentowego materiału wełnianego na ubranie, 25 metrów płótna llnianego, 3 nakrycia półjedwabne na łóżka, choć nawet łóżek tyle nie posiadał, 3 owce skóry z nielegalnej garbarni, kilka par nowych butów i 2200 przedwojen-

nych złotych w setkach. Jak widzimy Grygo nie myślał też o włączeniu się całkowicie do budowy ludowej Ojczyzny, lecz myślał tylko o sobie.

Na „najlepszy” pomysł wpadł jednak w powiecie grajewskim 18-hektarowy kułak Wacław Rozmysłowicz z gromady Tajenka. Nastawił się on całkowicie na spekulację. Obowiązkowych dostaw wobec państwa regulować nie chciał. Mieszkał na uboczu wsi i dlatego chciał jeszcze bardziej oddalić się od wsi. W tym celu w bagnach i zarodkach położonych o 400 m od zabudowań gospodarskich wybudował mały chlewik i tam hodował pokrywku 3 sztuki świń, aby puścić je na spekulacyjny rynek. Spekulacja nie udała się jednak, bo małorolni i średniorolni z Tajenki wykryli świńską kryjówkę. Kułak musi teraz rozliczyć się z państwem i dopiero może poprosić je o wydanie zezwolenia na sprzedaż swoich nadwyżek na wolnym rynku, albo dodatkowo te nadwyżki zakontraktować.

Widzimy z tych kilku przytoczonych przykładów jak kułacy w pow. grajewskim próbowali różnymi sposobami oszukać władzę ludową. Wtedy, gdy małorolni i średniorolni chłopowie wspólnie z klasą robotniczą pokonują w codziennej swej pracy trudności naszego wzrostu i budują Ojczyznę taką, aby żadna wraza łapa nie odważyła się już nigdy naruszyć naszych granic — gdy zarówno robotnicy jak i chłopci pracujący tworzą lepszą przyszłość dla wszystkich ludzi pracy w Polsce, kułacy myślą tylko o sobie i różnymi sposobami wykręcają się od obowiązków względem państwa. Idea ich życia jest tylko spekulacja. Gotowi są okraść każdego ciężko pracującego robotnika i chłopca ze wszystkich, byle by im było dobrze. Planują jednak psu na budę się nie zdadzą, bo świadomość pracujących chłopów z każdym dniem wzrasta i nie pozwolą oni w gromadach na żadne spekulacje, tak jak nie pozwolili w gminie Pruska.

Świadomi chłopci wiedzą, że nowa uchwała Rządu z dnia 3 stycznia br. regulująca ceny i pozwalająca chłopu na wykonanie obowiązkowych dostaw sprzedać pozostałe nadwyżki na wolnym rynku, albo zakontraktować je dodatkowo po wyższych opłacalnych cenach, daje możliwość rozwijania hodowli na wsi i powiększenia dochodowości gospodarstw chłopów bez uciekania się do jakichś spekulacji.

STEFAN PAWLATA

Z REDAKCYJNEJ SKRZYNKI

Podstawowa organizacja partyjna w gminnej spółdzielni „SCh” wzmocniła się dzięki realizacji uchwały grudniowej KC

Czytam bardzo dużo artykułów na łamach „Gazety” o życiu partii i chciałbym sam napisać o pracy naszej podstawowej organizacji partyjnej przy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Jedwabnem, pow. Łomża. Nasza podstawowa organizacja istnieje już od 4 lat. W początkach, zaraz po zjednoczeniu PPS i PPR, dostał się częściowo do naszej organizacji partyjnej element obcy, rekrutujący się z byłych organizacji reakcyjnych. Na początku podstawowa organizacja partyjna nie była w stanie oczyścić swych szeregów z obcych nam elementów, ponieważ tron kierownictwa był w ich rękach. Sekretarzem był wówczas Jan Rozwadowski, były członek reakcyjnej organizacji, a w tym czasie wiceprezes GS w Jedwabnem.

Gdy zaczęła docierać do nas gazeta, zaczęła się też kształtować świadomość polityczna członków partii i wzrosło zainteresowanie pracą partyjną. Dużo w tym czasie pomogło szkolenie partyjne. Mieliśmy jednak i biernych towarzyszy, którzy nie przejawiali żadnej aktywności.

Do takich należeli: Stanisław Modzelewski, Stanisław Sierota i Szczepan Serowiński. Bojowymi towarzyszami, którzy nie boją się krytyki i pracują po partyjnemu są: Józef Kozera, Roman Rafalowski i Janina Kleczkowska. Ci towarzysze na zebraniach stawiali sprawę analizy składu socjalnego naszej podstawowej organizacji partyjnej.

Po dyskusji na temat pracy i postawy sekretarza Jana Rozwadowskiego, usunięto go z partii. Sekretarzem został wówczas Antoni Leszczyński, lecz on także zaniedbywał pracę. Ponadto tłumili krytykę na zebraniach i w codziennej pracy, co spowodowało, że podstawowa organizacja straciła autorytet. Leszczyński skłonił partię, więc musieliśmy jego także usunąć. Sekretarzem został tow. Roman Rafalowski a zastępcą tow. Janina Kleczkowska. Od tego czasu praca znacznie się poprawiła: wzrósł autorytet podstawowej organizacji, wzrosło jej zainteresowanie pracą Gminnej Spółdzielni. Na zebraniach brak było jednak nadal zdrowej krytyki i samokrytyki, co jest nieodpowiednie do postawienia pracy partyjnej na wyższym poziomie, do upolitycznienia organizacji partyjnej. Brak było także świadomości. Członkowie partii nie zdawali sobie sprawy z zadań organizacji partyjnej.

Postawiono raz na zebraniu wniosek żeby wszystkich pracowników GS przyjąć do partii, co przecież jest zupełnie niemożliwe, ponieważ partia jest czolowym oddziałem klasy robotniczej i skupia tylko najlepszych ludzi. W okresie kampanii wybor-

czej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzmocniła się nasza podstawowa organizacja. Wielu towarzyszy było z twierdzeniami gromadzkich obwodowych i gminnych komitetów Frontu Narodowego. W tej pracy wyróżnili się: tow. Janina Kleczkowska, tow. Antoni Łukowski, tow. Kazimierz Kulewicz, tow. Antoni Kozłowski. Byli także i tacy, którzy nam szkodzi. Do takich należał Józef Leszczyński, prezes GS, który w czasie kampanii wyborczej zamierzał pić, Roman Modzelewski, magazynier rozdzielni GS, siedzi w ślady prezesa, wiele lepiej pracowała Helena Debińska i inni. Z tymi ludźmi rozstał się, usuwając ich z partii.

Największy chyba wysiłek pracy przedwyborczej dali członkowie partii ZMP-owcy, którzy dniami i nocami prowadzili agitację. W kole ZMP partyjni wyróżnili się tacy jak Jerzy Kolowski, Helena Sokolowska, Marian Chrzanowski i Krystyna Piątek. Towarzysze ci zostali ostatnio kandydatami partii.

Zygmunt Kleczkowski, członek podstawowej organizacji partyjnej przy Gminnej Spółdzielni w Jedwabnem



Ob. Paweł Ejsmont, Białystok, gm. Barczewo, pow. Białystok — jako repatriant otrzymał w użytkowanie gospodarstwo. Obecnie ze względu na (72 lata) nie jest w stanie uprawiać. Pragnie wyjść na stałe do rodziny. Pyta, jaki sposób możecie przedstawić gospodarstwo Prezydium GRN. W sprawie tej powińcie się skierować do Wydziału Rolnictwa Prezydium GRN. Zostanie sporządzony akt, następnie się gospodarstwo oddadzie. Przedtem musicie jednak regulować wszelkie ciężary gospodarstwie zaległości podatkowe i w obowiązkowych dach. (24)

Ob. Zdzisław Hantke, Białystok, Płaska 44 m. 3. — Mieszkał w nieodpowiednich warunkach, racie się o przydział samodzielnie gospodarstwa, lecz Wydział M Prezydium MRN za karą, razem z żoną wskazania wolał rokować. A Wy adresów wolał lokalnie znaleźć. Zadanie władzy kwaternonowej jest bezpodstawne. Okólnik nr 31 ministra Gospodarki Rolnej z dnia 24. II. 1953 r. nie niono władzom kwaternonowej żądanie wskazania woli, nie przy składaniu wniosku przydział. Adresy woli nie mogą być znane woli, towi GK i M z urzędu. Badzmy jeszcze raz złożyć dane o przydział mieszkanca, odnownej decyzji szluzi Woli, woli do Odwoławczych K. Lokalowej. Należy jednak pamiętać, że podana także zawiera, w kolejności zgłoszeń, w zgłoszeniu, pilności pod, podkrytych wymaganiach, teresa publicznego i prywatnego (238)

O TYM MUSI WIEDZIEĆ ZAŁOGA

Fundusz zakładowy to nie suche cyfry

Proste i na pozór suche były zarządzenia w Dzienniku Ustaw i Monitorze. Zwykle, urzędowe zarządzenia zamknięte w paragrafy i punkty. Mówiły, że w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych tworzy się fundusz zakładowy. Przenacza się go na ponadplanowe inwestycje socjalne i kulturalne, ponadplanowe budownictwo mieszkaniowe, zasilenie budżetu wydatków socjalnych oraz na grody dla wyróżniających się w zakładach pracowników. Warunkiem dokonywania odpisów na fundusz zakładowy jest wykonanie planu w ustalonym asortymencie, osiągnięcie planowej sumy zysku bilansowego oraz wykonanie planu obniżenia kosztów własnych.

A jednak za suchymi wskaźnikami procentów odpisywanych na fundusz zakładowy, kryły się zdobycze socjalne i kulturalne, fabryczne radiowęzły, łóżki, przedszkola, odremontowane mieszkania itd. Kryła się szlachetna walka we współzawodnictwie socjalistycznym o miasto przodującego zakładu i przodującego pracownika.

Z umieszczonych na wszystkich salach produkcyjnych i na podwórzu fabrycznym zakładu „C” głośników, płyną na przemian melodie i komunikaty.

...W dniu wczorajszym przedziałnia wykonała swój dzienny plan w kilogramach 107 proc., w kilogramonumerach 103 proc.

...brygada majstra Edwarda Łuckiewicza wykonała dzienny plan w 112,6 proc., wykonanie miesięczne 109,1 proc. Brygada majstra Jerzego Dytza wykonała dzienny plan w 105,1 proc., wykonanie miesięczne 121,5 proc.

Skończono nadawanie komunikatów. Znów z fabrycznego radiowęzła płynie melodia.

Nawiązujemy przerwana komunikatami rozmowę z majstrem Wacławem Bekiem, starym, mającym niemałe doświadczenie w pracy i życiu

tkaczem. Z niechęcią powraca do lat przedwojennych, lat niekiedy ciągłym widmem kryzysu, bezrobocia, głodu. W 1936 roku nie pracował ani jednego dnia. Wskutek kryzysu, kapitalista zamknął fabrykę. Żyło się tylko z pracy żony.

Zakłady Im. Sierżana wykonały roczny plan produkcyjny ub. roku. Wykonały również plan 1951 roku osiągając 6,5 proc. ponadplanowej obniżki kosztów własnych.

Ktoś może powiedzieć — co to ma wspólnego z tow. Bekiem? — Musimy odpowiedzieć — ma wiele wspólnego. Na wykonanie i przekroczenie planu obniżki kosztów własnych, na osiągnięcie po ważnego zysku złożyła się o fiarna praca Beka, Teula, Dzielana, Fabiana i dziesiątków innych. Złożyła się twórcza praca całej załogi zakładu Im. Sierżana.

Ale ani Bek, Fabian czy inni robotnicy, mimo iż wiedzą, że obniżka kosztów własnych wpływa na zwiększenie zysku, a tym samym na wysokość funduszu zakładowego, nie orientują się w jaki sposób, w jakim stopniu i na co został ten fundusz wykorzystany.

A przecież fundusz zakładowy BZPW Im. Sierżana, to radiowęzeł zamontowany w listopadzie ub. roku w zakładzie „C”, to premie i nagrody zamknięte sumą 136 tys. złotych, to plan przebudowy przedszkola przy ulicy Białostoczańskie, to budowanie nowych pieców w mieszkanach robotniczych i radiofonizacja zakładu „A”.

Lecz o tej drugiej, dobrej stronie medalu wie tylko dyrekcja zakładów. A szkoda. Bo przecież fundusz zakładowy to realna ocena pracy całej załogi!

Koniec jest więc, by o istnieniu tego funduszu, którego wysokość kształtuje

się według skali obniżki kosztów własnych, według rentowności zakładu — wiedział każdy robotnik. Trzeba powiązać walkę o obniżkę kosztów własnych z konkretnymi korzyściami, jakie obniżka ta przyniesie załodze. Dla tego należy doprowadzić do świadomości każdego robotnika sens walki o pełne wykonanie planów, by robotnik otrzymując nagrodę, premie, posyłając dziecko do przedszkola czy słuchając muzyki z radiowęzła fabrycznego, zdawał sobie sprawę, skąd się biorą fundusze na te cele. (rk)

„Podoba mi się zawód górnika” — mówi Władek Piruta z pow. sokólskiego

Był październik 1952 r. Apel Zarządu Głównego ZMP o pionierskim zaciągu młodzieży na najtrudniejsze odcinki socjalistycznego budownictwa szerokim echem odbił się w całym kraju. Wiadomość o nim dotarła również i do młodzieży z powiatu sokólskiego. Na jednym z wieczornych zebrań koła ZMP w gromadzie Jaczno, w gminie Dąbrowa, kiedy mowa była o zaciągu pionierskim, Władek Piruta — zawsze nieustraszone i najczelniej czym innym zajęty — łowił teraz pilnie każde słowo.

A potem, wracając z zebrania do domu, wazył w sobie całą sprawę. Jechać — czy nie jechać. A może by jednak pojechać, bo jakże tu na wsi zawód zdobędzie? A tam...

Kiedy dochodził do swej zagrody, postanowienie było już niemal całkowicie skryształizowane — pojedę. 25 października zgłosił swą decyzję w gminie, a w dwa dni później wezwany został już w tej sprawie do Zarządu Powiatowego ZMP w Sokółce.

Tu, po krótkiej rozmowie z przewodniczącym dowiedział

się, że jego ochotnicze zgłoszenie organizacja młodzieżowa w pełni akceptuje wierząc, że Władek nie przyniesie jej wstydu.

A tymczasem przyniósł trochę wstydu. Było to tak. Gdy pełen radości wracał z Sokółki do domu, by przygotować się do wyjazdu, we wsi już wrzało jak w ulu. Wiadomość o ochotniczym zgłoszeniu Władka Piruty lotem błyskawicy obiegła wszystkie chaty.

— Ano, niech jedzie, — mówili jedni. — Co ma chłopak jechać na zgubę, na zatracenie — ostro wystąpili przeciw tamtym „najgorętsi opiekunowie” ohońnika, kutacy i ich poplecznicy. Od słowa do słowa i już za chwilę „urodziła” się plotka, że w kopalniach panuje głód, że praca tam jest bardzo ciężka (nie dla młodych) i nadzwyczaj niebezpieczna.

Omatli chłopaka tymi plotkami, otumanili tą mdłą serdecznością i fałszywą troskliwością o jego życie czy zdrowie. Nacierali nań ze wszystkich stron różnymi makabrycznymi opowiadaniem tak długo, że chłopak ugiął się wresz-

cie pod tym ciężarem i postanowił nie jechać.

Pracując jakoś wkrótce przy wykopkach buraków w gospodarstwie PGR Bobra Wielka, dogadał się z kierownikiem i zapisał nawet na kurs traktorzystów. Ale kiedy na jednym z następnych zebrań ZMP w swojej gromadzie dowiedział się ile to wstydu narobił organizacji, ambicja wzięła górę. Nie będą uczył się na traktorzyście — pojedę na Śląsk, by zostać górnikiem.

I choć rodzice pod wpływem plotek nadal odradzali mu, choć nie dali ani grosza na drogę i grozili jeszcze, że jeśli mu tam źle będzie, nigdy nie pomogą — postawił na swoim i pojechał.

Dziś Władek Piruta jest w Tarnowskich Górach i pracuje w kopalni „Andaluzja”. Pracuje — to znaczy uczy się dopiero i odbywa praktykę, na dole.

„...Z dniem 15 stycznia koń-

czy się już nasza praktyka, stajemy do pracy w kopalni. Tego dnia każdy z nas ma po 2 ubrania wełniane (niezależnie i cywilne) niezależnie, tego całego wyposażenia, otrzymaliśmy zaraz po przyjeździe do miejsc. Zarabiamy nie około 700 zł, a gdy do normalnej pracy w kopalni, będę zarabiał od razu na 1000 zł. Kiedy podasz, bo na święta opowiedziałem dziom o moim obecnym, wprost wierzyć nie chcia-

„Ale ostatecznie przekonał mój wygląd i jedna moja ga: — Gdy odjeżdżaliśmy, ziliście mi, że nigdy mi nie będzie jeśli tam źle będzie, wam powiem, że dziś nie was nie potrzebuję, bo ja dobrze. Jak przyjadę na koniec to wam przywożę zenty i pieniądze, a poza na pewno jeszcze nieraz dopomogę. Glupi ten co plotkom. Ja chciałem, że sne oczy przekonać się z tym górnictwem jest na i dlatego dziś jestem brze. Zawód górnika bardzo mi podoba, więc już górnikiem zostanę.”

WSPÓLNYMI SIŁAMI

Mamy już kocznię narciarską... 11 bm. ZS Budowlani ukończyli budowę skoczni narciarskiej w Turczynie pod Białymstokiem.

KRONIKA PARTYJNA

Wydział Propagandy Komitetu Miejskiego PZPR w Białymstoku zawiadamia, że dnia 19 bm. o godz. 16 odbędzie się odprawa Koła Prezentów Komitetu Miejskiego PZPR.

ŚNIEG I LÓD ZNIKNIĘ Z JEZDNI

Kursować będą punktualnie wszystkie autobusy MZK

Wiele krytycznych słów adresem Miejskich Zakładów Komunikacyjnych padło podczas obrad ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej. W celu uniknięcia słuźskich skarg i zażaleń na komunikację miejską Prezydium MRN powzięło uchwałę dotyczącą usprawnienia działalności MZK.

Kronika Białostocka

Teatr: 11.15 Muzyka i aktualności; 14.45 Głos mają kobiety; 16.45 Radziecka muzyka ludowa; 18.00 Audycja dla wsi; 19.15 Koncert muzyki rozrywkowej; 20.45 Głos mają kobiety; 21.00 Audycja dla wsi; 22.00 Muzyka dla wszystkich; 22.00 Muzyka tańeczna.

PROGRAM RADIOWY: Program I na fal 1322 m; Program II na fal 367 m; 6.10 Kalendarz radiowy; 7.50 Stan pogody; 14.05 Informacje; 14.30 Koncert solistów; 15.00 Komunikat o stanie wód; 15.15 Audycja PCK dla chorych; 16.00 Wszelchnia Radiowa; 16.20 Z cyklu: „Kompozytor tygodnia” - Miodzi Muszorski; 17.15 Muzyka rozrywkowa; 18.00 „Gazetka muzyczna”; 19.30 Odpowiedzi; „Fali 49”; 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych; 19.30 Muzyka i aktualności; 20.55 Stan pogody; 21.50 Muzyka tańeczna; 22.00 Wszelchnia Radiowa; 22.20 J. Verdi: Fragmenty z opery „Trubadur”; Dzienniki: 6.30 i 21.00.

MŁODZI STAJĄ NA APEL

Będę wkrótce pracował tam, gdzie mnie wzywa Ojczyzna

Z Białostoczczyzny wyjechały już na Śląsk 134 osoby

Najlepsza młodzież naszego województwa, synowie robotników i chłopów, wierni słubowaniu złotowemu dają wyraz swej patriotycznej postawie podpisując karty pionierskiego załącznika.

Rosną szeregi pionierów - w dniu wczorajszym do pracy w przemyśle węglowym wyjechało z naszego województwa dalszych 45 młodych ludzi. Wiozą oni ze sobą swój zapał, energię i miłość, nie lekają się trudności, pociągają ich piękna, jaśniejsza przyszłość.

Z województwa białostockiego w ramach zaciągu pionierskiego wyjechało już łącznie 134 osoby. Oto kilka wypowiedzi chłopców, którzy wyjechali na Śląsk w dniu wczorajszym.

„Polsce potrzebny jest węgiel, bardzo dużo węgla - mówi Franciszek Mazurek ze wsi Popkowiżna, pow. Kolno. - Gospodarstwo nasze ma trzy hektary ziemi ornej. W rodzinie jest nas pięć osób. Trzyhektarowe gospodarstwo nie jest w stanie zatrudnić 5 osób. Mam 21 lat i czuję, że jestem ciężarem w rodzinie. Nasza Ojczyzna potrzebuje młodych i silnych rąk do pracy. Chcę jej pomagać. Chcę pracować tam,

gdzie mnie Ojczyzna najbardziej potrzebuje - jadę do węgla”.

Adolf Surowiec pracował dotąd jako furman w zespole PGR w Kowalach Oleckich. „Nie mam żadnej rodziny - mówi Surowiec - i ciężko mi było żyć. Jestem przekonany, że w górnictwie na pewno się moje warunki i polepszą się moje warunki życiowe. Praca furmana nie odpowiadała mi, moja młodzieńcza siła i zapał nie były w pełni wykorzystane, wiem, że praca w górnictwie jest bardzo ceniona, a przy tym górnik - to nie furman. Jestem silny, więc wstyd mi było być furmanem - to miejsce dla człowieka słabego, a ja przecież mam 18 lat i wiele zapału do pracy”.

„Mam 17 lat - mówi Lucjan Wojciechowski z Goldapi - w rodzinie jest nas 7 osób, nie mamy ojca, a matka jest niezdolna do pracy, siostry zarabiają na swoje i jej utrzymanie. Przedtem pracowałem w PGR Piękna Góra, ostatecznie przez cały rok byłem w brigadzie „Służba Polsce”. I właśnie tam dowiedziałem się o pionierskim zaciągu i postanowiłem nauczyć się szlachetnego zawodu górnika. Jestem pewny, że będzie mi tam dobrze. Nasi koledzy z Goldapi interesują się zaciągiem, ale nie mogą odważyć się na wyjazd - oblecałem opisać im w liście moje warunki pracy. Sądzę, że i oni wkrótce pojedą na Śląsk”.

„Było nas w rodzinie 6 mężczyzn - mówi Mieczysław Czubowski, 18-letni pionier ze wsi Szczecinowo, powiat ełcki. - We wsi naszej została zorganizowana spółdzielnia produkcyjna i ojciec mój jest jej członkiem. Pracowałem najpierw w tej spółdzielni, a potem jako robotnik sezonowy przy akcji omłotowej w GOM-ie Juchy. Praca na roli nie bardzo mnie pociąga. Mam kilku kolegów, któ-

rzy ukończyli szkołę i są już górnikami. Kiedy przyjechali na urlop, bardzo dużo opowiadali o swojej pracy i warunkach życiowych. Te ich opowiadania tak bardzo mnie zaciekawiły, że jadę teraz do szkoły górniczej i postaram się o to, aby rodzina była ze mnie w przyszłości dumna”.

Zyczymy wszystkim na szym przyszlým górnikom sukcesów w pracy zawodowej i dużo radości w nowym życiu. (Hr.)



16 bm. w ramach zaciągu pionierskiego wyjechało z województwa białostockiego dalszych 45 chłopców. Na zdjęciu: przyszlým górnicy przed wyjazdem na Śląsk czytają „Gazetę Białostocką”.

ECHA APELU CDT

Pracownicy PSS, „Spólnoty Pracy” MHD i Centrali Tekstylniej już przystąpili do współzawodnictwa

Młodzież Centralnego Domu Towarowego w Warszawie wezwała młodzież z całej Polski zatrudnioną w handlu uspołecznionym do podjęcia wania zobowiązań o tytuł najlepszego sprzedawcy, najlepszej brigady i najlepszej obsługi sklepu.

Jak już podawaliśmy, pierwszą w Białymstoku odpowiedziała na apel przodująca obsługa sklepu nr 1 PSS (w gazecie nr 17/429 z dnia 17 i 18 bm. mylnie podano „brigada ZMP-owska MHD”) i wezwała do współzawodnictwa nie tylko wszystkie skle-

py PSS, ale także pracowników MHD.

Koło ZMP przy Miejskim Przedsiębiorstwie MHD w Białymstoku na zebraniu w dniu 16 bm. odpowiedziało na apel ZMP-owców PSS i powzięło uchwałę w sprawie podejmowania i rozwijania wśród młodzieży pracującej w handlu uspołecznionym współzawodnictwa umownego o tytuł najlepszego sprzedawcy, najlepszej brigady i najlepszej obsługi sklepu. Poza tym pracownicy MHD zobowiązali się walczyć o całkowite zlikwidowanie mank i superat, wzmocnić walkę o wykonanie planów obrotów, dbać o pełne zaopatrzenie ludzi pracy, podnieść na wyższy poziom obsługę, oraz dbać o czystość i estetyczny wygląd sklepu.

Podjętą powyższe zobowiązania, MHD-owcy wezwali z kolei do współzawodnictwa młodzieży sklepów i magazynów „Spólnoty Pracy” w Białymstoku.

Młodzież pracująca w „Spólnotie Pracy” chętnie odpowiedziała na apel i po powzięciu podobnej uchwały wezwała do współzawodnictwa umownego wszystkich pracowników zatrudnionych w sklepach i magazynach Centrali Tekstylniej.

Sądzymy, że na apel CDT odpowiedział wkrótce wszyscy pracownicy handlu uspołecznionego w naszym mieście. (Hr)

20 STYCZNIA

Konferencja spółdzielców

Związek Spółdzielni Spożywców w Białymstoku zwołuje konferencję Rady Okręgowej w dniu 20 stycznia o godz. 10 rano w świetlicy PSS przy ul. 1 Maja 2.

Na naradzie omówione zostaną sprawy zaopatrzenia sklepów i zakładów zbiorowego żywienia, kształtowania się cen wolnorynkowych oraz dane z dokonanych zakupów przez spółdzielnię na miejscowym rynku. (ha)

ZAJĘCIA DLA LŻEJ CHORYCH

Oprawili książki z biblioteki, udekorowali sale szpitalne

Nie wszyscy pacjenci Wojewódzkiego Szpitala Dermatologicznego są obłożnie chorzy. I może ci właśnie najwięcej nudzą się bez pracy. Zdaje im się, że są pasyżami, że swą bezczynnością przynoszą uszczerbek rodzinom i państwu. Podobne myśli źle wpływają na samo poczucie chorego i pogarszają jego stan zdrowotny. Komitet Opiekunów szpitala przyszedł z pomocą i zorganizował zajęcia dla lżej chorych.

Biblioteka szpitalna posłała oprócz pięknie oprawionych dzieł 67 książek mocno zniszczonych. Książki te w krótkim czasie systemem gospodarczym oprawili chorzy. Teraz wyglądają one bardzo efektownie.

W pracy introligatorskiej wyróżnili się chorzy: Jan Szytk, Zenon Gawętko i Andrzej Zabłński.

Chorzy nie tylko pracowali przy oprawianiu książek - Antoni Ruczyński zabezpieczył zlewy blaszanymi siatkami, Marian Weclawski wykonał 20 ramek do haseł i 12 oprawek do tablic naukowych, Wiktor Szuwała pięknie wykaligrafował hasła, które umieszczone w ramkach Weclawskiego zdobią ściany sal szpitalnych. Oprócz tego chorzy wykonali szereg innych pożytecznych prac.

Należy zaznaczyć, że po za początkowaniem robót w szpitalu coraz więcej chorych ubiega się o przydzielenie im jakiegokolwiek zajęcia.

Samopoczucie chorych polepsza się z dnia na dzień, cieszą się oni bardzo, że mimo choroby i oni nie próżnują.

Z cyklu: rozmowy podsłuchane

Po jakie licho?

Spotkaliśmy się w drzwiach naszej sławetnej gospody „Ludowa”. Jak to zwykle dzieje się przy drzwiach, żaden z nas nie chciał wejść pierwszy. Wreszcie po długich przekonujących się nawzajem zwrotach i gestach weszliśmy równocześnie.

W szatni powtórzyłaby się może historyjka sprzed drzwi, ale przerwał ją szatniarz, chwycił pierwsze z brzęgu palto (trafił na okrycie mego przygodnie spotkanego obywatela), sprawnym ruchem zawiesił na haku, wydał numerki, a po chwili uczynił to samo z moim paltem.

Gdy wszedłem na salę (tę na dole), mój znajomy siedział już przy stoliku. Zajętem miejscem w sąsiedztwie. Spostrzegł moją obecność, bo uśmiechnął się i równocześnie skinął mi sobie głowami, co mogło oznaczać, że się dobrze znamy lub z powodzeniem, że ceremonie przy wejściu i w szatni upoważniają nas do ukłonu.

Równocześnie zaczęliśmy się rozglądać po sali z nadzieją, że zwrócimy tym uwagę kelnerki. A było ich sporo, bo chyba aż z pięć, lecz jeszcze minęło dobre dwadzieścia minut, zanim jedna z nich zlitowała się nad nami, a raczej nad moim sąsiadem. Podszła ze znanymi wszystkim bywałcom gospody słowami:

— Co będzie? Widocznie sąsiad mój wie, dziać, co oznaczają te słowa, gdyż odrzekł: — Chciałbym coś zjeść. Co można dostać? — Omlęć z kartoflami, ziemniaki ze słoninką i surówka. — Może dałoby się zrobić jajecznicę? — Nie ma. — A naleśniki z serem? — Nie ma. — Pierożki...? — Nie ma. — Może placki kartoflane? — Nie ma. — To smutno, bardzo smutno.

— Jest jeszcze piwo - tylko jasne, herbata, no i wódka, bo dzisiaj poniedziałek - więc dzień bezmięsny. — Gdy z kolei zapytał się, czy jest kierownik gospody, z góry byłem przekonany, że postara się nabrać kelnerkę na stary kawał „o kierowniku”. Tak też się stało. Na zapewnienia kelnerki, że kierownik gospody jest u siebie w gabinecie, z niewinną miną zapytał: — Po co?

Przyznałem w duchu, że kawał stary, ale bardzo na czasie i za moim sąsiadem z gospody gromkim głosem pytam: — PO CO? PO JAKIE LI-CHO? Ban.

MOŻE TO POMOŻE

Dzienniczki kontrolne dla pracowników ZOM

„Zółwia” praca ZOM-u w dużej mierze była właśnie taka na skutek braku jakiegokolwiek kontroli. Pracownicy ZOM więcej udawali, że pracują, niż rzeczywiście robili cośkolwiek.

Na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w uchwale dotyczącej usprawnienia pracy ZOM-u została uwzględniona konieczność zaprowadzenia dzienniczków

kontrolnych dla grup zatrudnionych przy oczyszczaniu miasta. Oczyszczacze będą musieli teraz wykazać, jaki teren został uporządkowany i ile metrów kwadr. dziennie uprzątnął każdy z nich. (ir)

OD DZISIAJ Wojewódzka Przychodnia Zdrowia Psychicznego

Od dzisiaj rozpoczyna pracę nowopowstała Wojewódzka Przychodnia Zdrowia Psychicznego. Przychodnia mieści się przy ul. Marchlewskiego 12. Porad będzie udzielał dr Stenkowski trzy razy w tygodniu w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 16.00 - 19.00. Z przychodni mogą korzystać zarówno dorośli jak i dzieci. (ir)

FACHOWCY POSZUKIWANI

Inżynierów budowlanych, inżynierów mechaników, inżynierów rolników, techników budowlanych, techników mechanicznych, techników rolników oraz pracowników posiadających niższe szkoły rolnicze przyjmie do pracy Ekspozytura Okręgowa POM w Białymstoku, ulica Zamenhofska 19. Warunki do omówienia na miejscu. K 13-0

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO tablicę rejestracyjną samochodu marki „Star 20”, nr A01-247 wydana Rejonowej Zbiornicy Jajczarsko - Drobniarskiej w Bielsku Podlaskim. g 61---

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną na nazwisko Zanlewski Ignacy, zam. Cwikły Rupi, gm. Kołaki, pow. Łomża. g 60-1

ZGUBIONO dowód rejestracyjny nr A00-618 samochodu marki „Willys” PKS w Białymstoku. g 59-1

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną na nazwisko Czaban Aleksandra, zam. Polanki, gm. Czarna Wieś. g 57-1

ZGUBIONO legitymację służbową nr 5 wydaną przez b. Inspektorat Szkolny w Kartuzach na nazwisko Marozak Stefania, zam. Borszczewo, Szkoła Podstawowa. g 56-1

ZGUBIONO legitymację inwalidzką i książeczkę inwalidzką nr Wn/119/K wydaną przez Starostwo Powiatowe w Białymstoku na nazwisko Kulesz Józef, zam. wieś Nowinka, gm. Dąbrowa. Znalazcę proszę o zwrot. g 55-1

ZGUBIONO dowód tożsamości konia wydaną na nazwisko właścicieli cieleki Głowackiej Heleny, zam. w Sokolach, ul. Wygoda 7. g 54-1

ZGUBIONO kartę meldunkową nr M IX 76038 wydaną na nazwisko Grądzka Kazimiera. g 45-1

„Gazeta Białostocka” - organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. - Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, dział partyjny 34-20, miejski i sportowy 36-33. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) 3.50 zł - Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII - 1812/110. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa”, Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku, Nr 357-111/127. Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-1-10233

GAZETA SPORTOWA

2 DNI WALK ĆWIERĆFINAŁOWYCH O PUCHAR POLSKI

CWKS najlepszym zespołem turnieju

Gwardia Białostok nie weszła do półfinałów

Dzięki posiadaniu hali sportowej, Białostok mógł narzeczć oglądać poważniejszą imprezę sportową, ćwierćfinałowe rozgrywki o Puchar Polski w piłce siatkowej mężczyzn.

Punktualnie o godz. 15 w sobotę na halę weszły drużyny wchodzące w skład V grupy: CWKS Warszawa, AZS Olsztyn, Gwardia Białostok i Gwardia Szczecin. Uroczystego powitania zawodników dokonał Zbigniew Bujnowski z WKHF-u.

GWARDIA BIAŁOSTOCKA SILNIEJSZA OD IMIENNICZKI ZE SZCZECINA

Kilka minut przed spotkaniem zawodnik Gwardii Białostok Paczusko II powiedział nam w sekrecie: „Jeżeli zwyciężymy, to pokonamy Gwardię szczecińską, AZS

olsztyński i wejźmiemy do półfinałów.

Przepowiednie te tylko częściowo spełniły się.

W pierwszym spotkaniu Gwardia Białostok pokonała swoją imienniczkę ze Szczecina.

Początkowo gra była słaba. Białostoczanie nie mogli się pozbyć sztywności, mało wystawiają Paczusko II, którego silne ściska trudne są do wzięcia. Stopniowo rozkręca się jedna i druga strona, II-gi set na korzyść Gwardii Szczecin. W pozostałych setach uwidacznia się przewaga gospodarzy, odnoszą oni zasłużone zwycięstwo, bijąc Gwardię Szczecin w stosunku 3:1 (15:10, 14:16, 16:14, 16:14).

Spółród zawodników Szczecina na wyróżnienie zasługuje Leszek Bielaniow. Z naszych zawodników dobrze zagrali: Paczusko II i Paczusko I oraz Eappo.

Spotkanie prowadził do brze sędzia Rusiecki z Olsztyna.

AMBICJA PRZECIWKO RUTYNIE

W sobotę rano zawodnicy olsztyńskiego AZS wiedząc, że według losowania, pierwsze spotkanie mają z zespołem mistrzem Polski CWKS Warszawa, nie widzieli najmniejszych szans zwycięstwa.

Zasugerowani sławą CWKS-u nie stawali w dwóch pierwszych setach większego oporu.

Nie taki CWKS straszny jak go malują. Przekonali się o tym zawodnicy AZS-u widząc moc błędów, których dopuszczali się w grze zawodnicy CWKS. Postanowili oni bronić się zaciekle przeciwko atakom wojskowych i trzeci set wygrali dzięki ambicji i poświęceniu.

AZS ma wyrównany, bardzo zgrany zespół, wszyscy grają dobrze, zarówno w ataku i obronie. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zawodnik Rozwadowski, który w obronie, ścinający z obrotu rak z każdej pozycji.

Czwarty set to zacięta walka o każdy punkt. Akademicy gorąco dopingowani przez publiczność dają z siebie maksimum ambicji i wysiłku. Ulegają jednak rutynie wojskowych.

Gdyby zawodnicy Olsztyna grali od początku z wiarą w zwycięstwo, kto wie jaki byłby końcowy wynik tego meczu.

Drużyna wojskowych zagrała jak na mistrza Polski bardzo słabo, zawodnicy popełniali kardynalne błędy. To samo można powiedzieć o sędzi spotkania Zbigniewie Sześcielu, który zasugerowany tytułem mistrza Polski, często tych błędów nie widział.

CWKS pokonał AZS Olsztyn w stosunku 3:1 (15:4, 15:3, 16:15, 17:13).

LEPIEJ NIZ W SOBOTE A JEDNAK PRZEGRALI

Drużyna Gwardii Białostok przystąpiła do niedzielnego

spotkania z CWKS-em z wiarą w zwycięstwo. Grała ona znacznie lepiej niż dnia poprzedniego, a jednak musiała ulec silniejszemu i lepszemu technicznie zespołowi.

Na wyróżnienie zasługuje zawodnik Gwardii Adamowicz, który obok Paczuski II był w tym spotkaniu najlepszym. W drużynie CWKS znacznie lepiej niż dnia poprzedniego zagrali członkowie kadry Radomski i Skoczylas.

Spotkanie zakończyło się bezapelacyjnym zwycięstwem CWKS-u, który pokonał Gwardię w stosunku 3:0 (15:6, 15:9, 15:6).

Przed spotkaniem AZS Olsztyn -- Gwardia Szczecin, kierownik drużyny akademickiej wyjął z kieszeni dwie maskotki (krasnodulka i Wańkę - wstążkę) i postawił je na stoliku sędziowskim, twierdząc z powagą, że zapewniana one zwycięstwo. My jednak ośmieliliśmy się twierdzić, że zwycięstwo nad Gwardią Szczecin odniósł AZS dzięki dobrej zespołowej grze.

Drużyna AZS-u znacznie przewyższa Gwardię wyszkoleniem technicznym, lepszym atakiem i obroną. Dzięki tym walorom akademicy pokonał Gwardię w stosunku 3:1 (15:6, 11:15, 15:11, 15:12).

Wiele błędów podczas sędziowania tego spotkania popełnił arbiter Prajs z Białogostoku.

Wieczorem w hali sportowej rozegrane zostały ostatnie mecze w siatkówce w ramach ćwierćfinałów Pucharu

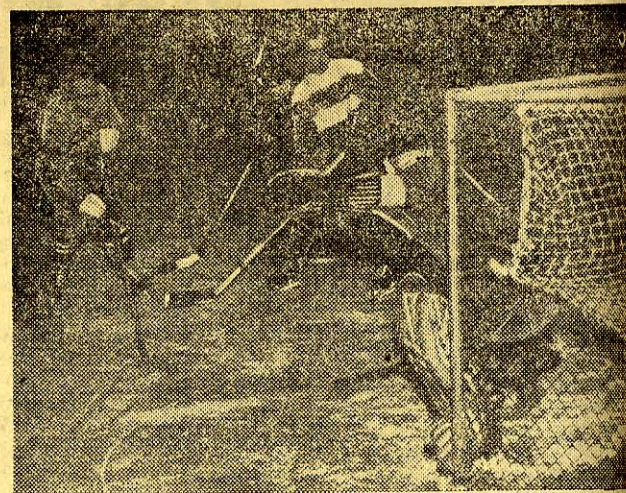
Polski. W pierwszym spotkaniu białostocka Gwardia przegrała z AZS Olsztyn 2:3 (16:14, 15:11, 15:17, 11:15, 13:15). CWKS bez trudu, w trzysetowej walce pokonał Gwardię Szczecin: 15:1, 15:7, 15:10.

Ostateczna punktacja następnego ćwierćfinałowego turnieju przedstawia się następująco:

1. CWKS — 3 pkt. 2. AZS Olsztyn — 2 pkt. 3. Gwardia Białostok — 1 pkt. 4. Gwardia Szczecin — 0 pkt.

Wam

Zacięte boje hokejowe



15. I. 1953 r. rozpoczął się na lodowisku AZS w Warszawie ogólnopolski turniej hokejowy o mistrzostwo Akademickiego Zrzeszenia Sportowego. Udział biorą: Politechnika (W-wa), WSE (Katowice), WSI (Poznań) i UNIK (Toruń). W pierwszym meczu spotkały się drużyny pretendujące do tytułu mistrzowskiego Politechnika (W-wa) i WSE (Katowice). Zwycięstwo odniosła drużyna stołeczna 4:1 (1:1, 0:0, 3:0).

Na zdjęciu: Pod bramką Katowic.

CAF — fot. Dąbrowiecki

ANALIZOWALI SWĄ ROCZNĄ PRACĘ

Narada aktywu sportowego powiatu augustowskiego

Wzorcując się na Wojewódzkiej Konferencji Aktywu Sportowego zorganizowanej w grudniu ub. r. w Białymstoku PKRF w Augustowie przygotował powiatową naradę, w której wzięli udział aktywiści związkowych kół sportowych, LZS, SKS, aktywiści sekcji sportowych, nauczyciele WF oraz sportowcy.

Przewodniczący PKRF tow. Kowalik przeprowadził gruntowną analizę działalności na odcinku kultury fizycznej i sportu. Nadmienil między innymi o słabej pracy sportowców ZS Budowlani, którzy aczkolwiek plan SPO wykonali w 100 proc., to udział ich w akcjach i imprezach sportowych był daleko niezadowalający.

Ze związkowych kół sportowych najwięcej braków w pracy miała Spójnia, która w ciągu ubiegłego roku nie troszczyła się o rozwój kultury fizycznej i sportu wśród pracowników spółdzielczości.

Podsumowania dyskusyjnego głos poruszało 11 dyskutantów zabiegających przed organizacjami sportowymi. Między innymi wskazano na konieczność otoczenia opieką SKS-ów przez związkową organizację sportową i LZS-ów przez zaawansowanych sportowców. Dyskusja wykazała również, że WKHF nie troszczy się o urządzenie boiska sportowego w Augustowie.

Podsumowania dyskusyjnego głos poruszało 11 dyskutantów zabiegających przed organizacjami sportowymi. Między innymi wskazano na konieczność otoczenia opieką SKS-ów przez związkową organizację sportową i LZS-ów przez zaawansowanych sportowców. Dyskusja wykazała również, że WKHF nie troszczy się o urządzenie boiska sportowego w Augustowie.

Podsumowania dyskusyjnego głos poruszało 11 dyskutantów zabiegających przed organizacjami sportowymi. Między innymi wskazano na konieczność otoczenia opieką SKS-ów przez związkową organizację sportową i LZS-ów przez zaawansowanych sportowców. Dyskusja wykazała również, że WKHF nie troszczy się o urządzenie boiska sportowego w Augustowie.

Podsumowania dyskusyjnego głos poruszało 11 dyskutantów zabiegających przed organizacjami sportowymi. Między innymi wskazano na konieczność otoczenia opieką SKS-ów przez związkową organizację sportową i LZS-ów przez zaawansowanych sportowców. Dyskusja wykazała również, że WKHF nie troszczy się o urządzenie boiska sportowego w Augustowie.

Podsumowania dyskusyjnego głos poruszało 11 dyskutantów zabiegających przed organizacjami sportowymi. Między innymi wskazano na konieczność otoczenia opieką SKS-ów przez związkową organizację sportową i LZS-ów przez zaawansowanych sportowców. Dyskusja wykazała również, że WKHF nie troszczy się o urządzenie boiska sportowego w Augustowie.

Podsumowania dyskusyjnego głos poruszało 11 dyskutantów zabiegających przed organizacjami sportowymi. Między innymi wskazano na konieczność otoczenia opieką SKS-ów przez związkową organizację sportową i LZS-ów przez zaawansowanych sportowców. Dyskusja wykazała również, że WKHF nie troszczy się o urządzenie boiska sportowego w Augustowie.

Podsumowania dyskusyjnego głos poruszało 11 dyskutantów zabiegających przed organizacjami sportowymi. Między innymi wskazano na konieczność otoczenia opieką SKS-ów przez związkową organizację sportową i LZS-ów przez zaawansowanych sportowców. Dyskusja wykazała również, że WKHF nie troszczy się o urządzenie boiska sportowego w Augustowie.

Podsumowania dyskusyjnego głos poruszało 11 dyskutantów zabiegających przed organizacjami sportowymi. Między innymi wskazano na konieczność otoczenia opieką SKS-ów przez związkową organizację sportową i LZS-ów przez zaawansowanych sportowców. Dyskusja wykazała również, że WKHF nie troszczy się o urządzenie boiska sportowego w Augustowie.

Aleksander Gromowski korespondent

PRZED MISTRZOSTWAMI EUROPY

Najlepsi bokserzy na obozie w Sopocie

16 bm. w świetlicy domu wypoczynkowego WP w Sopocie nastąpiło oficjalne otwarcie obozu kondycyjno-szkoleniowego dla kandydatów do reprezentacji Polski przed mistrzostwami Europy w boksie.

Po uroczystym otwarciu obozu bokserzy odbył pierwszy trening w sali Ogniwa.

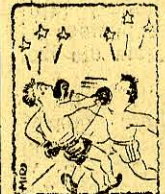
Na obóz przyjechało dotychczas 24 pięściarzy. Są to: Tyczyński, Murawski, Piński, Piórkowski (Warszawa), Chychła, Krawczyk Antkiewicz, Sadowski, Milewski, Justka, Węgrzyniak (Gdańsk), Cozaś (Łódź) Ow-

czarczyk (Opole), Debisz (Wrocław), Wojciechowski (Śląsk), Drogosz i Flutakiewicz (Kielce), Albecht (Słupsk), Wylangowski, Leiss, Niedźwiecki, Zb. Nowak (Bydgoszcz), Czapliński (Lublin) i Kudziałek (Kraków).

Nie stawili się jeszcze: Kulkier, Kasperczak, Musiał, Bielecki i II. Grzelak, Rozpierski, Łysiak, Karpiński, Kruza, Franek, Nowak (Warszawa), Wisz i Stefanuk.

Z listy kandydatów skreślono Poleksa (Gdańsk) który ma zaległość w nauce i musi je odrobić.

Kierownikiem obozu jest Harski, trenerami: Sztam, Smiech, Gorączniak i Majchrzycki.



„PAN GELDHAB” OD STRONY KULIS (II)

Wynik wspólnej pracy

Wynikiem wspólnej, ofiarnej pracy całego kolektywu teatru im. Węgierki jest wystawienie „Pana Geldhaba” w sposób nowy, to znaaczy uwzględniający najlepsze tradycje polskiego teatru, a odrzucający to wszystko, co zamazuje obraz epoki, współczesne stosunki, co wreszcie w teatrze kapitalistycznej Polski zamazywało do pewnego stopnia ostrą satyrę Fredry godzącą w burżuazję.

Trzeba sobie zdać sprawę, że usłowania reżysera nie datyby rezultatów, gdyby nie pomoc całego zespołu.

Teatr w przedwojennej Polsce „usadowił” „Pana Geldhaba” w Księżym Warszawskim, co z mieszczańskiego punktu widzenia pozwalało moralnie uzasadnić postawę oficerów, pełnych szlachetności i wewnętrznych wstrząsów. Dawało to także szansę innej oprawy, łagodzącej niejako gryzącą ironię, którą Fredro poczęstował Geldhaba i księcia Rodosława.

Teatr białostocki usiłował pokazać prawdę historyczną umiejscawiając majora i rotmistrza Lubomira w wojsku

wielkiego księcia Konstantego wg ostatnich badań nad spuścizną Fredry. Ta koncepcja nie tylko zmienia kostiumy. Ta koncepcja zmienia przede wszystkim stosunek widza do głównych postaci — Geldhaba i księcia Rodosława. To, czego nie dopowiedział kiedyś teatr, znajduje teraz wyraz właśnie w ustawieniu sztuki. Zarówno do robkiewicz, świeżo upieczony burżuazja Geldhab jak i zdegenerowany arystokrata Rodosław dorabiali się na wspólnych pracach z carskim najeźdźcą — nie dociera do salonów.

Czy białostockiemu teatrowi udało się wprowadzić tę koncepcję bez reszty na scenę? Stwierdzenie takie nie byłoby słuszne. Bezspornie winą reżysera jest, że nie dopracował do końca niektórych ról. Nie jest jeszcze zupełnie wyraźnie zarysowana, można by powiedzieć — klasowo zarysowana, postać księcia Rodosława. Zastrzeżenia budzi interpretacja roli rotmistrza Lubomira, pozbawio-

na właśnie wyraźnej koncepcji. To oczywiście trzeba by zapisać na minus reżyserii. A w ogóle...

Teatr białostocki ma poważne osiągnięcia. Wychowawanie młodego reżysera, młodych aktorów, którzy już grają poważne role — to bezspornie wiele. Dokonano tego przede wszystkim dzięki połączeniu dwóch czynników: doświadczenia starszych aktorów i dynamizmu młodych.

Kto zna stosunki teatru międzywojennego dwudziestolecia — ten wie, że takie połączenie było wówczas nie do pomyślenia. Pozostałości po tych stosunkach istnieją do dziś i są przewyższone w stałych konfliktach nowego ze starym. Te konflikty w teatrze białostockim, mimo że jeszcze istnieją, dały dobre rezultaty w postaci dalszej krystalizacji młodych aktorów i dalszego przeobrażania starszych.

Jak pracował zespół nad realizacją Pana Geldhaba? A więc przede wszystkim

trzeba powiedzieć o głównych rolach. Florę gra na zmianę Janina Mrozówna i Barbara Bardzka. Obie interpretacje różnią się od siebie całkiem wiele. Ale w obu wypadkach cel był jeden: pokazanie Florę jako ówczesnej panny, pełnej zewnętrznego polotu i jednocześnie wewnętrznej pułki. Mrozówna jako aktorka o zdolnościach wybitnie dramatycznych miała z tym więcej trudności. I dlatego praca jej była cięższa. Edward Gudowski w roli Geldhaba pracował przede wszystkim nad wyraźnym ujęciem postaci dorobkiewicza. Musiał grać z umiarem, pokazać, gdzie zaczyna się i kończą wewnętrzne konflikty burżuazji — a więc w saktewce. Tak samo Józef Czerniawski w roli księcia Rodosława. Ten zdolny aktor, mimo dużego doświadczenia ma trudności wynikające z trudnej roli. Książę Rodosław to przecież arystokrata. Nie może mówić o pieniędzach z taką otwartością jak Geldhab. Musi być jeszcze bardziej umiarkowany. I to w dużym stopniu udało się Czerniawskiemu.

I znowu jako osiągnięcie teatru trzeba zanotować debiut Wacława Roguckiego w roli majora. Rogucki, inspirowany teatrem, wystartował jako aktor niezły. Dał z siebie wiele wysiłku, aby nie szarżować na scenie, stworzył realistyczną postać oficera wojsk Królestwa Kongresowego. Na tę wysiłków całego zespołu raz tylko postać Lubomira w interpretacji Ryszarda Wilczyńskiego, który nie dopracował myśli przewodniej w swojej roli.

Trzeba jeszcze powiedzieć o tym, jak reżyser „szlifował” sztukę. Zbierał uwagi wszystkich aktorów i wykonywał je na próbach. Niezawodnie pomogło mu to znacznie.

Jeszcze innym osiągnięciem są bardzo dobre dekoracje Wandy Kuczyńskiej. Wprowadzają one widza od razu do salonu, nie mają w sobie nic z tandetności, do brzo odzwierciedlają salon dorobkiewicza.

Te parę słów oczywiście nie zastępuje recenzji i nie może pokazać całego wysiłku, który włożył nasz teatr

w wystawienie sztuki. Jest Centralnego Zarządu teatrów ocenił sztukę jako sztukę reżyserską Tadeusza złowskiego. Chodził nam nie o pokazanie czytelnika że na spektakl, który trwa dwie godziny ogląda trze, składa się ogromny silek wielu ludzi: reżyserów, aktorów, dyrekcji teatru, nografa itd. Chodzi o to docenić wysiłek tych, których nie widzimy w dzieleniu pracy.

Teatr białostocki w swojej młodej kadry staje coraz bardziej samodzielnie pod względem reżyserskim. Błędem reżyserów dojeżdżających z Warszawy, aczkolwiek w zasadzie słuszny nie był na dalszą metę jego rozwiązanie i poza tym potyka na poważne trudności. W poprzednim artykule „Panu Geldhabie” poruszyliśmy ten temat nieścisłymi przytoczając nazwiska na Axera i Zbigniewa na Chodźki i Czyskiego. Niejednakiem jednak problem rozwiązania w postaci wywołania młodych kadry miejscami, w Białymstoku, pierwszych, udanych w ramach, dyrekcja teatru na pójść dalej tą drogą.

Bolesław Orlik